

POLSKA MIĘDZ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 5 (256)

4—10 II 1988 r.

Cena 18 zł

KOCIOŁ W SOBINIE

Dotychczasowa literatura wspomnieniowa i naukowa, zaledwie szkicowo lub fragmentarycznie potraktowała opisy wydarzeń frontowych na obszarze na płu. od Lubina, od Kalinówki po Przemyków. Z powodu licznych luk i mylnego datowania wyzwolenia wielu miejscowości, do dzisiaj pokutuje powielanie obchodów racnie w niezgodzie z faktami historycznymi.

☆
Schyłek stycznia (23 I) zaznaczył się odwilżą. Pierwsza dekada lutego 1945 r. miała temperatury powyżej +12 st. C. Te warunki atmosferyczne na podmokłym terenie zmusiły walczące strony do prowadzenia walk na osiach dróg. Na obszarach kontrolowanych przez Niemców, nadal trwała ewakuacja cywilnej ludności w głąb Niemiec i do Czech.

Po dokonaniu wylotu w obronie niemieckiej 15/16 I w Radoszycach, wojska radzieckie zasia-

ne posiłkami, 18 I opanowały Orsk. Z przeciwnej strony znajdowały się oddziały Volksturm i formacje SS ze sztabem odcinka frontu w Katowicach. Stąd szły gęste patrole w kierunku Orska i często gdzieś ginęły ku wielkiemu zaniepokojeniu dowództwa. Wojska radzieckie wypadły; patroli nieustannie nekaly obronę niemiecką na pld i zach od tej wsi. Główne szosy między Chobienią a Rudną Niemcy utrzymali do 23 I, kiedy padła wieś Studzionki. Ten sukces pozwolił na wyprowadzenie natarcia, które tego samego dnia o godz. 15 osiągnęło Pielgrzymów k. Lubina. Rzecz ciekawa: nacierające wojska na osi natarcia ominęły wiele wsi.

Dzień 23 I był niezwykle brzemnienny w wydarzenia: od wschodu do Chobieni zbliżały się jednostki pancerne, a pod Lubinem piechota z małą liczbą działek ale dobrze wyposażona w broń maszynową, wdzierata się w obszar wro-

ga. Zatrudniony w Pielgrzymowie Walenty Antosz wspomina:

„Okolo godz. 15 radziecki patrol w białych strojach wszedł do wsi. Kobiety nasze podały mleko. Następnego dnia cywile pod Juszowicami kopali rowy strzeleckie 25 I udałem się z patrolem w kierunku osady Rynarciczki i przyprowadziłem jeńca, faktycznie dezertera niemieckiego, który zmierzał do rodzinnej wsi Wysoka Cerekiew. W pałacu przesłuchiwał go kapitan, znający język niemiecki. Rano 26 I ponownie miałem iść na rekoniesans, kiedy nastąpił atak niemiecki. Kapitan, śpiący na tapczanie został zastrzelony, a ciało wyrzucone oknem. Pięciu żołnierzy zdołało ukryć się na strychu, lecz bez ciepłej odzieży i jedzenia. W pałacu zamontowano radiostację był też pułkownik niemiecki. Niemcy otrzymali informację, że tego dnia w Chobieni rozpoczęła się przeprawa radzieckiej broni

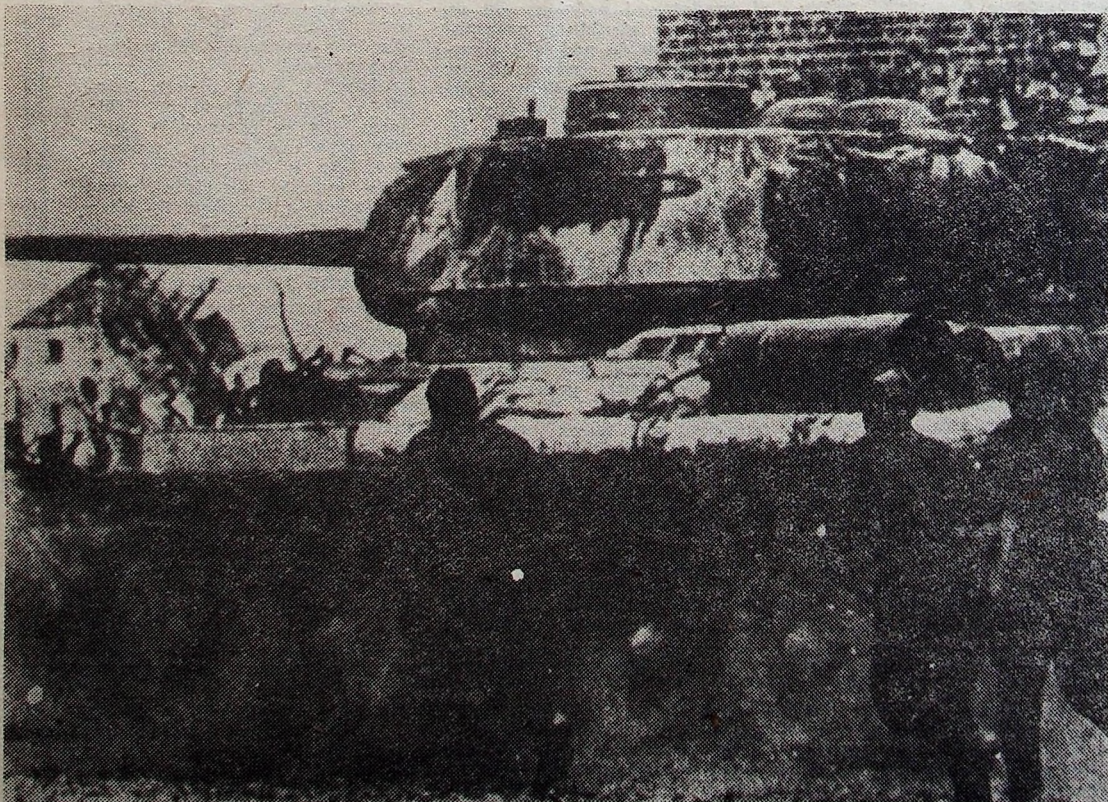
pancernej. Mimo tego, plk niemiecki dał rozkaz rozpoczęcia natarcia w kierunku Mleczna. Wkrótce wyjechał Dwanaście ciężkich dział 150 mm, wspomagano niemieckie natarcie, które utknęło pod Juszowicami. Działa jednak prowadziły ogień w różnych kierunkach i różnym czasie. Niemcy minowali przedpola. Na dachu pałacu znajdował się punkt obserwacyjny. Dzień 27 I minął spokojnie. Nazajutrz jeden z ukrytych na strychu wszedł na podwórze. Wkrótce całą piątkę wyprowadzono za stodołę. Wyznaczony żołnierz ustawił ich tyłem do siebie i strzelał z automatu. Ciała leżących oraz kapitana grzebałem wraz z kolegą. Niebawem rozpoczął się ostrzał wsi. Nacierala piechota radziecka. Po wielu detonacjach min, atakujący poszli korytem rzeczki. Obsługa dział nie zdążyła się wycofać, zginęła pod ciosami bagnietów, pozostałe oddziały poszły w kierunku Tarnówka”.

W nocnym natarciu 27/28 I z Rudnej przez Koźlice p. Oborę, wojska radzieckie usiłowały złamać obronę niemiecką między torami a lasem od strony lotniska. Lokalny kontratak niemiecki odrzucił wojska radzieckie z obszaru wsi do okolicznych lasów; Obora ponownie opanowana została po tory kolejowe dnia 3 II.

W niedzielę, 28 I o godz. 7 padła Rudna (Rozalia Kusiak). Na cmentarzu przy ul. Polkowieckiej i koło kina poległo około 20 żołnierzy niemieckich. Linia frontu przesunęła się do Kalinówki, gdzie w ciągu tygodnia Niemcy stracili 4 czołgi. Sztab odcinka frontu niemieckiego znajdował się w pałacu we wsi Tarnówek. W dyspozycji znajdowało się 15 czołgów, które na zmianę wzmacniały linię frontu.

Dobrze przygotowane natarcie z Wysokiej Cerekwi 6 II rozcięło obronę niemiecką na osi Polkowice — Głogów. Wtedy padły wsie: Moskierzyn, Kaźmierzawa i Sucha Górna, gdzie o godz. 16 z pięści pancernej zniszczony został czołg. Walki pozycyjne na zach. od wsi trwały do 7 II. Z tego zgrupowania 3 czołgi radzieckie ok. godz. 10 następnego dnia ostrzelały pociąg wojskowy w Kłobuczynie, następnie w samotnych rajdach przejechały przez Mieszków i kolejno przez Srem, siejąc panikę wśród Niemców cywilnych.

Zapewne 5 II w Żelaznym Moście nastąpił spłot różnych wydarzeń. Z Rynarcic przybył patrol radziecki. Miejscowy Niemiec pod nadzorem piekł chleb. Ktoś dał znać. Z kierunku Biedrzychowa przybyły dwie tankietki i kilka plutonów piechoty. Wobec przewagi, żołnierze radzieccy uciekli. W zbliżonym czasie 5 byłych jeńców polskich, dotąd zatrudnionych w Rynarciczkach, udało się do pała-



Fot. Archiwum

(Ciąg dalszy na str. 6)

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 25 I obradowała WRN, zatwierdzając plan i budżet województwa na 1988 r. Zakłada się wybudowanie 3406 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i 730 domków jednorodzinnych. Wiczy nacisk położony jest na inwestycje towarzyszące. Zakreślono też część technologiczną i etap budowy systemu wodociągowego „Wielka woda” wraz z rurociągiem do Lubina, będzie się kontynuować budowy centralnych ciepłowni w Legnicy i Głogowie i Wojewódzkiego Szpitala, ale odda się przy nim zespół wojewódzkich przychodni. Przekazuje się 4 nowe przedszkola. Wartość sprzedaży produkcji przemysłowej wzrosła o 3,3 proc. i osiągnęła wartość 490,1 mld zł. Nieznacznie wzrosła skup zbóż, mniej planuje się skupić rzeżaka, ziemniaków, żywności i mleka. Budżet po stronie dochodów i wydatków wyniesie 38,6 mld zł (szerzej o sesji za tydzień).

— 26 I w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych odbyła się doroczna obrada z udziałem wiceministra spraw wewnętrznych Czesława Ślaskiewicza i sekretarza KW PZPR Henryka

Nowaka i wojewody Ryszarda Jelonka. Omówiono efekty ubiegłorocznych działań na rzecz utrzymania bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, jego obywateli oraz ładu i porządku publicznego oraz wytyczono zadania na br.

— 27 I na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR omówiono działalność środków masowego przekazu w województwie legnickim. Po zapoznaniu się z analizami i opiniami instancji partyjnych oraz dyskusji, stwierdzono, że działalność informacyjna i publicystyczna ośrodka TV „GR”, „Konkreto” i „Polskiej Miedzi” należy ocenić pozytywnie. Podkreślono wzrastającą wiarygodność rzetelności i wrażliwość prasy na sprawy społeczne, co sprawia, że dobrze wypełnia ona swoje powinności społeczne i polityczne. Omawiając najbliższe zadania środków masowego przekazu, zwrócono uwagę na potrzebę atrakcyjnego prezentowania działalności partyjnej, aktywnego wspierania wdrażanej reformy gospodarczej i demokratyzacji życia społecznego. Egzekutywa KW dała wyraz oczekiwaniu, że charakterystyczne dla woj. legnickiego problemy będą szerzej prezentowane krajowej opinii publicznej.

— 27 I zebrała się MRN w Lubinie, przyjmując plan i budżet na 1988 r. Dokonano też oceny stopnia realizacji programu ochrony środowiska na lata 1980–1990. Oceniono pracę prezydium między sesjami.

kombinat miedzi

— 25 I miała miejsce miesięczna narada dyrektorów zakładów KGHM, której przewodniczył dyrektor techniczny kombinatu Adam Studniarek. Oceniono stan zabezpieczenia przeciwpożarowego zakładów. Zapoznano się również z informacją o przebiegu przeglądu i atestacji stanowisk pracy w jednostkach KGHM.

— 26 I członkowie Egzekutywy KZ PZPR w ZG „Polkowice” wraz z przedstawicielami NSZZ i Rady Pracowniczej wizytowali stanowiska pracy na oddziałach dolowych i powierzchniowych rejonu PW. Podczas rozmów z pracownikami wyszły różne drobne sprawy, wyjaśniono też problemy i wątpliwości. Sprawa budząca największą obawę była zapowiedziane podwyżki cen. Wyrażono pogląd, iż proponowane rekompensaty nie wyrównują w pełni wzrostu kosztów utrzymania. Spostrzeżenia i uwagi z tego rekonesansu podsumowano podczas posiedzenia Egzekutywy z udziałem kierownictwa społeczno-politycznego i administracyjnego szczebla wschodnich. Pozytywnie oceniono stan oddziałów, jak również atmosferę wśród załogi mimo żywionych obaw co do utrzymania poziomu życia.

28 I na obradach w KGHM zebrała się Komisja Miedziana KW PZPR. Oceniono działalność klubów sportowych sponzorowanych przez kombinat i zakłady, a także sport masowy i rekreację wśród załóg przemysłu miedziowego. Pozytywnie oceniono funk-

cjonowanie klubów, wzrosła liczba sportowców, coraz lepsze wyniki osiągają poszczególne sekcje. Podkreślono potrzebę prawnego uregulowania sprawy finansowego wspierania sportu wyczynowego przez zakłady pracy. Należy też zacieśnić współpracę między klubami sportowymi. M. Duża uwagę przywrócić do rekreacji i turystyki. W ponad 1100 imprezach zorganizowanych w ub.r. uczestniczyło blisko 55 tys. osób. Szczególna popularnością cieszyły się festyny. Wskazano na konieczność doskonalenia modelu organizacji sportu, turystyki i rekreacji, aby lepiej wychodził naprzeciw potrzebom załóg. Zapoznano się również z informacją o realizacji zadań gospodarczych KGHM w 1987 r. i zamierzeniami na br. a także strategią działania w II etapie reformy.

— 28 I z radnymi MRN wywodzącymi się z kop. „Lubin” spotkało się KZ PZPR tej kopalni. Radni podzieliли się doświadczeniami i spostrzeżeniami ze swojej pracy w organie przedstawicielskim, wskazali na swój udział w tej działalności i występujące słabości. Podkreślili m.in., iż na skutek inercji ogniw administracyjnych za dużo energii i czasu muszą poświęcać załatwianiu spraw drobnych, natomiast z pola widzenia uciekają im sprawy dotyczące słabości. Podkreślili m.in., iż w sesjach MRN rzadko uczestniczą członkowie najwyższego kierownictwa UW, a reprezentujący ten urząd nie może nie zawczasu natrafia kompetentnie odnieść się do omawianych kwestii.

JEDNAK PROBLEM JEST

Na pewnej uczelni jeden z adiunktów oblał na egzaminie 95 proc. studentów z wykładanego przez siebie przedmiotu. Zaniepokojony tym stanem rzeczy dziekan postanowił zbadać wnikiwie, co było tego przyczyną. Okazało się, iż swoje obowiązki „pobimbali” nie tylko studenci, ale i ów pracownik naukowy, który podczas zajęć opowiadał młodzieży różne opowiadki i kawały. Gdy zbliżał się termin egzaminów, podał zestaw literatury, w oparciu o którą będzie pytał. Tymczasem zaproponowane książki i czasopisma, głównie obcojęzyczne były w bibliotekach trudno dostępne. Pan dziekan, jako doświadczony pedagog wytknął nie tylko studentom lenistwo, ale i młodszemu koledze powiedział, iż najłatwiej jest postawić „lufę”, a znacznie trudniej nauczyć, no i że uczelnia płaci mu nie tylko za obławianie. Podjął też decyzję o powtórzeniu zajęć z tego przedmiotu w następnym semestrze. Adiunkt zaczął robić to, co do niego należało, również i młodzież poważniej podeszła do swych obowiązków. Rezultat był taki, iż tylko dwie osoby nie zaliczyły powtórzonego egzaminu.

Przypomniałem sobie owo zdarzenie, gdy czytałem pismo dyrektora Oddziału Wojewódzkiego NBP w Legnicy (opublikowaliśmy je w tym miejscu tydzień temu) będące reakcją na moją relację z posiedzenia kombinackiej Rady Pracowniczej, na której „walkowano” sprawę braku trwałej zdolności kredytowej przedsiębiorstwa. Do takiego towarzystwa, jak się okazuje, należy w województwie legnickim aż 90 proc. przedsiębiorstw. A zatem sytuacja powinna być uznana za alarmującą i prawdę mówiąc, gdzieś się trochę dyrektorowi OW NBP Wł. Zbrógowi, iż woli by ta sprawa była dysku-

towana „przy wspólnym stole”, a — jak się domyślam — nie trafiała na łamy prasy.

W mojej relacji nie kwestionowałem prawnej zasadności postępowania bankowców, bo tego rodzaju zarzutów nie stawiano też pod ich adresem na posiedzeniu rady. Krytykowano natomiast, iż to zostało wyrażone nie zaakcentowane, obowiązujące przepisy. A że nie wszystkie uregulowania służą rozwojowi gospodarki, nie trudno udowodnić, że choćby przypomnę ów 12-proc. próg placowy.

By nie być posądzonym, iż na przepis bankowe patrzę przez „kombinackie okulary” odwołam się do artykułu Władysława Fajfiera pt. „Kredyt i jego funkcje” zamieszczonego w fachowym czasopiśmie „Finanse” z października 1987 r.

W publicystyce prawie w ogóle, natomiast w praktyce bardzo często, mówi się i narzeka na administrację, zabarwioną pewną nadzornością, stosunek banku do przedsiębiorstwa w sferze operacji kredytowych. Mimo głoszonego od pewnego czasu przez kierownictwo banków partnerskiego podejścia do kredytobiorców, opinie przedsiębiorstw w tym przedmiocie nie ulegają zmianie. Składa się na to wiele przyczyn, z których na uwagę zasługują przede wszystkim dwie, a mianowicie: niepełne rozumienie ze strony przedsiębiorstw miejsca i funkcji kredytu w procesach gospodarczych, szczególnie bankowego oraz określone wadliwości systemu bankowego i stosowanie przez bank centralny polityki pieniężno-kredytowej.

Dalej autor tego artykułu pi-

szcze skąd się bierze zarzut administracyjności metod kredytowania. Jego zdaniem jest to wynikiem wadliwości systemu kredytowego w tym głównie, zasad polityki kredytowej. Stwierdza on: „Otoż polityka ta nie tylko, że ulega dość częstym zmianom, ale co najważniejsze, bazuje nie na kryteriach efektywności zaangażowanych przez przedsiębiorstwo środków czy ewentualnie na minimalizacji czasokresu korzystania z kredytu, a na liczybnach, różnej wagi miernikach „podwieszanych” pod pojęcie zdolności kredytowej przedsiębiorstwa. I tak na przykład, pod pojęcie zdolności kredytowej podciąga się m.in. kwestie struktury przeznaczenia zysku do podziału, przyrost funduszy własnych w obrocie, rotację środków obrotowych czy terminowe regulowanie zobowiązań. Kryteria te, oderwane od tego z reguły od ewentualnych uzgodnień w przedmiocie terminów spłaty kredytów, muszą być niewątpliwie odczuwane przez przedsiębiorstwa jako zbyt daleko posunięta ingerencja banku w jego wewnętrzne sprawy, poddyktowane nie tyle względami optymalizacji efektywności wykorzystania środków kredytowych, ile chęcią administracyjnego sterowania poczynaniami przedsiębiorstwa. Jako karę pieniężną czy wręcz grzywnę przyjmują przedsiębiorstwa decyzje banku o podwyższeniu oprocentowania kredytu z tytułu zaistniałych u nich nieprawidłowości”.

A więc to, co mówiono w dyskusji na posiedzeniu Rady Pracowniczej KGHM, to egzem-

plifikacja szerszego problemu,

o którym należy publicznie mówić, aby doprowadzić do zmiany nonsensownych uregulowań. Jestem daleki od tego, by przedsiębiorstwom stwarzać cięplarniane warunki i przyrmykać oczy na nieprawidłowości, ale nie można nakładać na nie zbyt cięsnego gorsetu, przepisów bo niepotrzebnie podcina się im skrzydła.

A czyż właśnie takim utrudnieniem nie jest np. potrącenie z wielkości kredytu na należności tzw. stałych pasyw zmniejszających potrzeby kredytowe i uruchamianie mniejszych kwot kredytu, właśnie dlatego, iż przedsiębiorstwo zalicza się do jednostek nie posiadających trwałej zdolności kredytowej?

Dyr. Wł. Zbróg nie podziela przeświadczenia członka rady A. Butyńskiego o celowości powołania banków komercyjnych. Wm. ze wielu bankowców nie wyobraża sobie konkurencyjności między różnymi bankami i wielu innych kwestii z tym związanych. Nie sadzę, aby te propozycje należało uznać za swego rodzaju idee fixe p. Butyńskiego. Nie gdzie indziej, jak właśnie w raporcie Banku Światowego pisze się, że zapropinowana w ramach II etapu reforma bankowości nie jest wystarczająca. „Zachowanie przez NBP głównej roli w bankowości komercyjnej łącznie z brakiem konkurencji ze strony banków komercyjnych i utrzymująca się bezpośrednia władza sprawowana przez ministerstwa resortowe jako „założycieli” sprawia, że trudno jest zmienić tradycyjne stosunki pomiędzy przedsiębiorstwami a bankami” — stwierdza raport. A bank komercyjny widzi się jako swego rodzaju spółkę z udziałem m.in. kapitałów przedsiębiorstw.

A więc racje nie są tylko po jednej stronie.

JAN KURASZ

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 40-40-16, redaktor naczelny 610-20, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 610-21 (nr kierunkowy KGHM). — Zespół: Włodzimierz Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srekowski, Maciej Zalewski, Korkuta Agnieszka, Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów. Zam. 2098/87.

C-11

BURMISTRZOWIE

MACIEJ ZALEWSKI

Pierwszym ludowym burmistrzem Polkowic był w latach 1945-46, Józef Trzmielowski. Ranga miasta była jeszcze spora, miała tu swoją siedzibę część władz powiatu głogowskiego, choć te najważniejsze rezydowały w Ślawie. Później Polkowice utraciły prawa miejskie i były już tylko osiedlem o charakterze rolniczym. Wszystko zmieniło się wraz z miedzią. Dla zjeżdżających tu wiertników, górników budowlanych prowincjonalna wieś była za ciasna. Konieczne stało się zbudowanie prawdziwego miasta. Drugim burmistrzem został wybrany Władysław Suchodolski.

Polkowiczanie nie byli od lutego 1947 roku. Kilkanaście lat przepracował w PGR Tarnówek i

zdrowia, biblioteka miejska, apteka, księgarnia, komisariat MO, piekarnia. Sytuację mieszkaniową poprawiły dwa bloki w Ryńku z placówkami handlowymi w ośrodku - pierwsze 15 bloków osiedla Sienkiewicza. Oczywiście nie było tak łatwo jak łatwiej się to teraz wylicza. Wszystko działało się niemal równocześnie, szybko i jak zwykle przy budowlach nowych ośrodków przemysłowych trochę zawiązało. Trzeba było szybko budować mieszkania choć jeszcze nie załatwiony był problem wodociągów i kanalizacji. Wyburzano rudery osuszone stawy, do których teraz często się wzdycha, a wtedy były po prostu wiejskimi śmietnikami.

Przy całej życzliwości powiatu

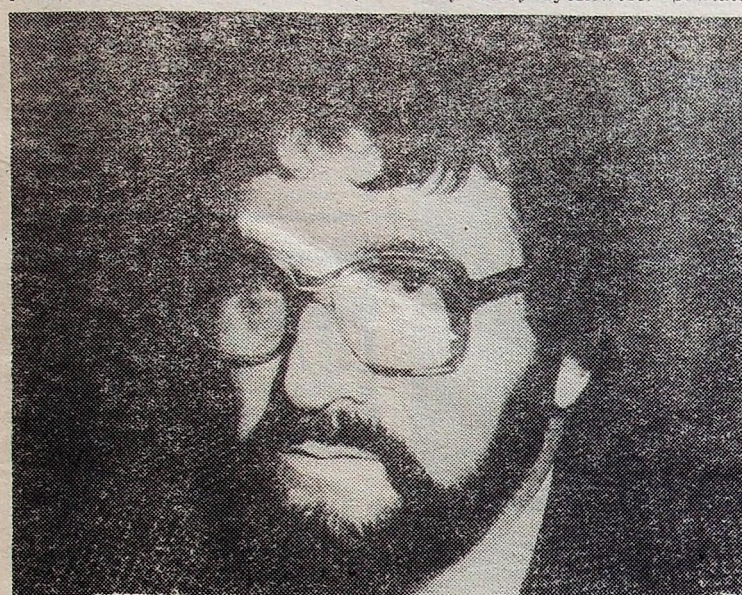
miasta i gminy. Zdążył się już tutaj, sprawdzić jego pozycję w Polkowicach, jest lepsza niż wtedy gdy zaczynał. Ludzie nie dali mu obojętnej odpowiedzi - w teście jakimś tam były nauczyciele. Nie przekonywało to ze orzeszka, kilkuletnia szkoła naczelnikowania w Radwanicach, mistrzu gospodarstwa. Teraz jest już bardziej swobodnie, mimo że nadal nocuje w Głogowie.

Oddzielne urzędy miasta i gminy były według niego dwoma kawałkami, tworzącymi zakres obowiązków urzędników nie odpowiadających strukturze wydziałowej. UW nie sprzyjał specjalizacji i kompetencji. Po połączeniu sił jest szansa by tym samym potencjałem zrobić więcej. Jest świadom obaw wsi ale ma nadzieję że sprawniejsze działania urzędu przekonają rolników o słuszności decyzji. Dowodzą odbywająca się w marcu reorganizacja nie porzucając zadani bieżących.

Nie ma spraw nieważnych więc że znaczenie mają i drobne działania estetyzujące i duże plany rozwoju. Dla poprawy wyglądu wsi będzie w tym roku konkurs na najładniejszą posesję i wieś. W mieście konkuruje buda balkonów bloki i osiedla. Naczelnik

go do nowych norm ciepłoty. Poza salą widowiskową znajduje tu swoje siedziby miejskie ośrodki kulturalne. Dzikie pola w Polkowicach są dwa i to na przedłużeniu ul. PKWN, zapelniona szkoła, budynek mieszkalny, kaplica. Plac naprzeciw DH „Maria” to ostatni wolny teren w środku miasta. Jedyna szansa aby naprawić część urbanistycznych błędów Bolesław Kocwa uważa się tak długo dopóki nie uda się wywołać tego czego potrzebuje miasto a nie wiać to co chce zrobić budowlani. Przedsiębiorstwa budowlane zobligowane mu przepisami najbardziej opłacalnym się wykonanie budynku jedenastometrowego długiego dżęgo aby z jednego dżęgu można było zmontować przynajmniej sześć mieszkań. Na edne zarząd naczelnik zartobliwie określił sytuację w budowlanych: Chce budować jak naprawić a naprawić byłoby postawić na środku drogi dżęgu budować na prawo i lewo stronie dwa długie bloki od Głogowa po Leżanice.

Tymczasem projektanci założyli budynki 3- 4- 5-kondygnacyjne z parterami dla handlu i usług. Razem 4,5 tys. m kw. powier-



Bolesław Kocwa.



Władysław Suchodolski.

Zdjęcia: W. Biedrzycki

wojewódzkich władzach PGR. Z dniem 10 czerwca 1969 r. został przewodniczącym gromadzkich rad narodowej z perspektywą objęcia funkcji przewodniczącego prezydium rady miejskiej. Zanim został „burmistrzem” czekało go przeprowadzenie wniosku o przywrócenie Polkowicom praw miejskich. Władze powiatowe i wojewódzkie zakładały odrodzenie miasta przy okazji kolejnych wyborów do rad narodowych w czerwcu 1969 roku. Polkowiczanie byli niecierpliwi. Musiały odbyć się, precedensowe w skali kraju, wybory dodatkowe. Znowu było miasto, a 25 stycznia 1967 roku pierwsza sesja MRN wybrała na przewodniczącego prezydium Władysława Suchodolskiego.

Gospodarstwo jakie objął nie przedstawiało się najlepiej. Ciasna, pozbawiona infrastruktury Starówka i rosnące już hotele robotnicze. Początek gorączki miedzi. Na stałe zameldowanych było 1500 mieszkańców a 4000 zameldowanych czasowo (głównie rodzin mieszkańców hoteli) wynajmowało strychy, poddasza i sutereny. Wszystko trzeba było zacząć od nowa. Nie było nawet tak podstawowej do projektowania rzeczy jak plan sytuacyjny-wysokościowy miasta. Przewodniczącemu lub jak niektórzy go nazywali - burmistrzowi, udało się wykonać w całości podstawę planu rozwoju miasta. Ułożono wodociąg i kanalizację, nowa sieć telekomunikacyjna pozwoliła zrezygnować z telefonów na korbkę. Zaprojektowano układ komunikacyjny odciążający ciasne uliczki Starego Miasta. Powstały: oczyszczalnie ścieków, ośrodek

i województwa przewodniczący musiał mieć silną rękę by nadadzić żywiołowi charakter zorganizowanych działań a przede wszystkim zdobywać środki i materiały. Nie bardzo mogli pomóc inne miasta, ani budujący się także Lubin ani tym bardziej Chocianów, mimo że był największym miastem w powiecie. Hasło „miedź” nie było wszędzie znane. Najlepszym dowodem na to była odpowiedź, jaką otrzymał pan Suchodolski w jednym z urzędów: „gdyby każda wieś chciała sprzęt i samochody...” A ta wieś miała już kilka tysięcy mieszkańców zatrudnionych w przemyśle, którym potrzebne było miasto z mieszkaniem, sklepami, szkołami.

Władysław Suchodolski nie wytrzymał tempa pracy jakie sobie narzucił. Właściwie to nie wytrzymało jego serce bo charakter nadal domaga się działania. Teraz pełni wiele funkcji społecznych w mieście i województwie. Oceniając to co dla miasta zrobił dumny jest, że dał mu niezbędne, choć może nieefektywne, podstawy rozwoju. Żałuje że nie doszło do zabudowy centrum, powstały tylko trzy sypialnie osiedlowe. Z wielkich zamierzeń udało się wykonać tylko DH „Maria” i pełną dokumentację dworca PKS. Duże nadzieje pokłada emerytowany burmistrz w nowym naczelniku, choć do połączenia miasta i gminy odnosi się sceptycznie.

☆

Uznanie Władysława Suchodolskiego dla dotychczasowych działań i kompetencji Bolesława Kocwy podzielać miejska i gminna rada narodowa. Wybrała go na sesji połączeniowej na naczelnika

zadania się z zarzutem, że w ostatnich latach nie było w mieście żadnych wielkich, łatwo zauważalnych zmian. Ostatnia kadencja rady pozwoliła jednak wiele spraw uporządkować, zaprojektować i rozpocząć ich realizację. Podjęto na nowo budownictwo mieszkaniowe. Od dwóch lat oddaje się około setki mieszkań w budownictwie wielorodzinnym. Planuje się rozpoczęcie dwóch nowych osiedli domków jednorodzinnych. Oddano rejonową przychodnię zdrowia, basen, szkołę. W przyszłym roku rozpocznie się budowa następnej po to, by budynek Szkoły Podstawowej nr 4 w całości przeznaczyć dla szkolnictwa ponadpodstawowego. Ruszyła budowa dworca PKS, który już w czerwcu wyleminuje autobusy z ciasnego Ryńku.

Rynek, Stare Miasto są problemem wszystkich naczelników a tym bardziej rodzin zamieszkujących sypanie się domy. Trwa właśnie publiczna konsultacja założeń projektowych rewitalizacji Starówki, w przyszłym roku przystąpi się do odnawiania pierzei wschodniej (tej nie pomalowanej). Naczelnik stworzył realne podstawy takiego programu. Przedtem tylko się o tym mówiło a brak było nawet przywołanej inwentaryzacji obiektów. Inne trwałe pomniki Polkowic to cichownia i „dzikie pola” w środku miasta. Ta pierwsza wkrótce będzie znowu placem budowy. Inwestor, ZG „Polkowice” rozstrzygnie w lutym przetarg na wykonanie prac, projektanci: „Cuprum” głowią się jak zmienić „szklany dom” by nie zlewać okolicznych pól i dostosować

chni usługowo-handlowej. Budowlani usiłują zasłonić się normami, planowanej liczbie mieszkańców tego osiedla odpowiada wg przepisów 750 m kw. takiej powierzchni. Tyle, że ma to być przecież centrum miasta a nie kolejne osiedle-sypialnia. Trwają jeszcze negocjacje z GPB, poszukiwania podwykonawców. Może wypróbowany partner naczelnika, rada dyrektorów, pomoże znaleźć rozwiązanie? Może młodzieżowcy, z miasta i zakładów pracy znajdują tu szansę na wybudowanie własnych mieszkań? Jest uzbrojony teren, są atrakcyjne projekty...

Naczelnik Kocwa zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest autorem żadnych hitów, to co zrobił nie jest jeszcze widoczne. Wielokrotnie musi odpychać zarzut: ciągle słychać, że będzie się coś robić ale nie nie widać. Bo nie mogło to być widoczne z prostych przyczyn: były to podstawowe, pracochłonne opracowania - zwykłe gospodarskie przydatowania działan Nareszcie może naczelnik będzie miał luksus pracy planowej, konsekwentnej, wg jasnego planu. Dobitym przykładem żywiołowości działań poprzedników jest choćby brak inwentaryzacji podziemnego uzbrojenia miasta. Przy jej opracowywaniu okazało się że 15 altanek stoi na rurze gazowej. Może przy ocenie naczelnika warto wziąć pod uwagę, że nie wybudował „pomnika” swojej kadencji a działa jak gospodarz, jak na swoim.

Kondycja na starcie

Jaka jest kondycja handlu na początku okresu, który ma być etapem przyspieszonych zmian w gospodarce? Rozmawiamy na ten temat z kierowniczką sklepu „Mody Polskiej” w Lubinie pani Róża Steiner.

— Jak „Moda Polska” czuje się po niewątpliwym naporcie klientów?

— Nasze samopoczucie byłoby nawet niezłe, choć nikt nie lubi panikarskich nastrojów, gdyby nie zbyt skąpa podaż towarów. Nie ma czym wypełnić ogłóconego z towaru magazynu. W środku zimy brakuje na przykład ciepłych płaszczy i kurtek, bielizny, rajstop. Nie mogłabyś zaoferować panom porządną koszulę na bal sylwestrowy...

— Dysponuje pani, o ile mi wiadomo, dużą swobodą w nawiązywaniu kontaktów z dostawcami. Czy więc nie może pani wsiąść w samochód i pojechać tam, gdzie coś mają do sprzedania? Na przykład te zimowe płaszcze i kurtki?

— Byłoby to bardzo piękne, ale swoboda w poszukiwaniu dostawcy nie gwarantuje, że się znajdzie producenta, który ma potrzebny nam towar i... zechce go sprzedać.

— To są tacy, którzy mają i nie chcą dać?

— Pewnie, że są. Na przykład zupełnie niedostępne są dla nas takie renomowane firmy, jak „Corra”, „Modena”, „Dana”, „Otis”.

— Dlaczego?

— Nie wiem. Po prostu nie chcą z nami podpisywać umów. To oni wybierają sobie odbiorców. Nasz niewielki sklep zupełnie się nie liczy.

— A kto chce handlować z „Modą Polską”?

— Są zakłady, z którymi mamy dobre stosunki. Należą do nich na przykład „Wanda” w Sosnowcu, „Milana” w Legnicy, „Dreś” w Łodzi, „Renifer” w Prochowicach, „Silana” we Wrocławiu, Zakłady Futrzarskie w Gdańsku.

— Na czym polegają te dobre stosunki?

— Można kupić w tych fabrykach każdy produkowany przez nie towar. Nie stawiają żadnych warunków dotyczących na przykład sprzedaży wiazanej. Jakość wyrobów jest na ogół niezła. Uda się nawet wynegocjować niższe ceny. Dłbamy o to, by kontakty były częste i trwałe, ale uczucia trzeba ciągle podgrzewać.

— Czyli przemysł chce być pieczętowany, zachowując postawę wyniosłej obojętności?

— Może w tych przypadkach, które wymieniałam, nie jest tak źle, ale w ogóle to jest bardzo niedobrze. Uprawiany ciągły pogon za towarami, usiłujemy go znaleźć wszędzie, gdzie się da. Gdy znajdziemy, to okazuje się, że jest go za mało, w dodatku jakość urąga skromnym nawet wymaganiom. Mamy obowiązek dbać o dobre imię firmy, nie możemy więc kupować byle czego. Kompromitująco źle są tkaniny, z których szyje

się konfekcje, fatalne kolory i wzornictwo. Rajstopy czy skarpetki są nietrwałe i szybko się kurczą. A przy tym ceny ciągle rosną.

— Słyszymy z ust polityków i czytamy w artykułach niektórych publicystów, że wzrosła produkcja i daje się zauważyć poprawa na rynku. Jak pani ocenia podaż towarów sprzed dwóch lat i obecnie?

— Odpowiedź jest prosta: obecnie mamy większe trudności z zagwarantowaniem sobie dostaw niż przedtem. Oferty są uboższe pod każdym względem — ilości, różnorodności, jakości. W niektórych przypadkach normy jakościowe są zachowane. Za modą nadążają takie firmy, jak „Silana”, „Wanda”. W większości jednak mamy z tym duże kłopoty. A ponadto producenci szyją tak, jak im wygodnie. Dostajemy na przykład odzież

niem pani, nasz rynek ma szansę zostać rynkiem konsumenta?

— Nie widzę zupełnie takich szans w możliwej do przewidzenia przyszłości. Bez względu na takie lub inne reformy. Przemysł boryka się z trudnościami, które wcale nie ustępują, lecz się wzmagają. Z kłopotami surowcowymi, niszczącymi maszynami, brakiem środków finansowych na modernizację, ubytkiem ludzi... Nie można więc liczyć na większą podaż towarów, a tylko obfitość dostaw może przechrzyć szalę na korzyść klienta.

— Mimo pesymistycznej prognozy, handel powinien jednak zabiegać o towary. Czy służą temu większe uprawnienia kierowników sklepów, upoważniające ich do penetracji rynku dostawców?

— Ze swojego przykładu wnioskuję, że jest to jedyna słusna droga. Tylko aktywność i przedsię-



Róża Steiner, kierownik sklepu „Mody Polska” w Lublinie.

Fot. Jerzy Kosiński

przeznaczoną dla szczupłych osób, tężsi klienci odchodzą z kwilkiem.

— Czym tłumaczę swoje trudności producentów?

— Przeważnie niedostatkami surowców, niewłaściwą ich jakością, brakiem komponentów. Niewielki odsetek wartościowych wyrobów idzie na eksport. Poważnym hamulcem produkcji była nieznaczna bariera uniemożliwiająca wzrost wynagrodzeń poza 12-procentowy próg. Ograniczyła ona też starania handlu o większe obroty. Gdyby moja firma — „Mody Polska” — sprzedawała więcej towarów, to musieliby zapłacić więcej pieniędzy personelowi. W ten sposób przekoczyłaby ów niebezpieczny próg, co groziłoby ogromnym podatkami. Staraliśmy się więc nie narazić Ministerstwu Finansów.

— A co z tego wynika, widząc gołym okiem na rynku. Czyżby nie chcieli polityka i prawniczego publicysty. Odnoszę wrażenie, jakby kłamał ogromnie załatwiając na tym, aby naszej gospodarce przywisywać kłęb do nogi. Na szczęście ma być podobno inaczej, czyli nie tak głupio. Czy zda-

bioreność sprawią, że będziemy mieli czym handlować. Takimi możliwościami, które mają kierownicy placówek „Mody Polskiej” i innych zresztą sklepów, powinni dysponować wszyscy szefowie. Nigdy urzędnicy zasiadający w biurach nie posiadają umiejętności kupieckich. Kierownicy powinni też decydować o sposobie pozyskiwania się nadmiernych zapasów. Przeceny nie mogą być ogłaszane centralnie, lecz powinni decydować o tym kierownicy sklepów. Nie najgorszym sposobem jest także przekazywanie trudno zbywalnych towarów do innych sklepów. Gdzie indziej mogą znaleźć nabywców.

— A nawiasem mówiąc — czy ktokolwiek pyta panią o to, co należy kupić za granicą, by spodało się klientom „Mody Polskiej”?

— Nikt mnie o to nie pyta. Umowy z dostawcami zagranicznymi są podpisywane przez pracowników centrali „Mody Polskiej”. — Czyli towary są kupowane wedle gustu urzędników, nie zaś kupców?

— Na to wychodzi. Przypuszczam jednak, że kosmetyki kupili wyborne. Z doskonałych zachodnich firm.

— Inne zakupy były jednak mniej udane. Na przykład bardzo drogie włoskie swetry. Dowiedzieliśmy się z dotychczasowej rozmowy, że z towarami jest nieciekawo. A jak się czuje personel „Mody Polskiej”, najelegantszego sklepu w Lublinie?

— Personel czuje się dobrze. „Moda Polska” ma pieniądze na inwestycje, zadbała więc o wyposażenie sklepu, jego estetykę i zaplecze. Mamy niezłe warunki pracy. Otrzymałyśmy służbowe i niebrzydkie stroje. Dwa razy w miesiącu korzystamy bezpłatnie z fryzjera i manikiurzystki. Domyślam się jednak, że nie tylko o to panu chodzi. Mankamentem handlu są niskie płace i ciężka praca. Nawet u nas zarobki nie są zadowalające, a towary musimy przeność z samochodów dostawczych na własnych barkach.

— Co pani sądzi o warunkach pracy w handlu?

— Gdzie indziej jest znacznie gorzej niż u nas. Najcięższe warunki pracy panują w sklepach spożywczych. Brakuje tam podstawowych urządzeń pomagających ulżyć ciężkiej pracy kobiet. Nie ma krajałek, maszyn do paczkowania. Ale podjadają powodują, że towary trzeba przenosić z samochodów do magazynu na plecach. Ciasne kłitki służą jako pomieszczenia socjalne. Ekspedientki są nieraz opryskliwe, ale jak ma się zachować umęczona, nie mająca gdzie spożyć śniadania i w dodatku źle opłacana kobieta? Ponadto dąży się do wydłużenia czasu pracy personelu, do otwierania sklepów w wolne soboty. Nic więc dziwnego, że pracownicy uciekają masowo z handlu spożywczego.

— Co trzeba zrobić, aby handel należał do funkcjonował?

— Traktować firmy handlowe jak normalne przedsiębiorstwa, które muszą godziwie zarobić na obrocie towarowym, by sówicie opłacić personel i mieć kapitał na inwestycje. Inaczej nic nie będzie z żadnych reform. A już do niczego nie prowadzą reorganizacje i tworzenie koncernów. Musi być konkurencja. To jasne, że podstawowym warunkiem jest odpowiednia podaż towarów, gdyż handel bez towaru przypomina kiepski dowcip. Trzeba mieć gdzie handlować, a więc należy budować sklepy, porządnie je wyposażać, zapewnić odpowiednią ilość personelu.

— Zapomnieliśmy jak wygląda prawdziwy handel. Skąd czerpać wzorce?

— Wzorce? Czy pan nie widzi, że Polacy są mistrzami w handlu, trudniąc się nim oczywiście na własną rękę? Wzorce mamy więc pod nosem. A ponadto warto spojrzeć na węgierskie sklepy. Towarów jest tam w bród, sprzedawców także sporo, place są atrakcyjne. W soboty sklepy są czynne do godziny 13, w poniedziałki zaś otwierane w południe. Wiele sklepów ma samoobsługę. Nic dziwnego, że handel węgierski prosperuje. Nam kazano mieć otwarte sklepy w soboty. No i co? Mamy groszowe utargi. Nie szuka wydawać zarządzenia, trzeba jeszcze mieć czym handlować...

— Wróćmy więc do poprzedniego wątku rozmowy, który przypomina znany anegdot o Napoleonie i armatach. Skoro nie mamy armat... to wypada tylko podziękować pani za rozmowę.

Rozmawiał S. JABŁOŃSKI

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

NEP — dosłownie „nowa ekonomiczna polityka”. Polityka gospodarcza wprowadzona w Rosji Radzieckiej (1921, 1926) na miejsce komunizmu wojennego, dopuszczająca w określonych granicach produkcję i handel kapitalistyczny oraz wolną sprzedaż towarów konsumpcyjnych przy zachowaniu przez państwo kluczowych pozycji gospodarczych. Aby zrozumieć, czym był NEP, trzeba wiedzieć, na czym polegał komunizm wojenny i do czego doprowadził. Zgodnie z tą zasadą, nacjonalizowano przemysł, zlikwidowano rynek towarowy (wiązało się to z rekwizycjami zboża dokonywanymi przemocą, reglamentacją artykułów zarówno konsumpcyjnych, jak i zaopatrzeniowych), scentralizowano zarządzanie, obowiązywał przymus pracy i zakaz strajków, stymulowano wydajność przez bodźce pozakońomiczne, płacono wszystkim po równo, dążono do zniesienia pie-

niędzy i stosunków towarowych. Komunizm wojenny doprowadził do spustoszenia w gospodarce i zagrożił istnieniu społeczeństwa radzieckiego (produkcja rolna osiągnęła zaledwie połowę przedwojennej, panoszył się więc głód). Do dzisiaj obowiązuje pogląd, że komunizm wojenny był koniecznością w obliczu zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych, jednakże nie brak głosów, iż pożądane wówczas cele można było osiągnąć w inny sposób. Nowa ekonomiczna polityka była manewrem ratującym kraj przed gospodarczym upadkiem. Rekwizycje zboża zastąpiono np. znacznie niższymi podatkami zrybnosciowym, pozwalając chłopom pozostałe nadwyżki zboża i innych produktów rolnych sprzedawać na rynku. Powoływano się dziś na doświadczenia NEP-u (od polityki tej państwo radzieckie odeszło po paru latach) ma znaczenie wyłącznie historyczne.

NETTO — na czysto, bez opakowania (waga, cena), po potrąceniu rabatu, doliczeniu prowizji itd. (cena), czysty dochód lub zysk po u-

względnieniu kosztów, podatków, odpisów itd., płacone po potrąceniu podatków, składek itd.

NEW DEAL — nowy ład. Nazwa programu ekonomicznego rządu USA zapoczątkowanego przez F. D. Roosevelta w 1933 r. Program ten, ustanowiony pod wpływem wielkiego kryzysu, obejmował między innymi wprowadzenie ubezpieczeń dla bezrobotnych, rent dla starców, ustalenie ustawowego minimum płac, prowadzenie zakrojonych na szeroką skalę robot publicznych, wprowadzenie systemu podtrzymywania cen produktów rolnych według tzw. parytetu, reorganizację finansów państwowych itd. Podstawowym celem New Dealu była walka z depresją gospodarczą. Był pierwszym w historii kapitalizmu przypadkiem nowoczesnego interwencjonizmu państwowego. Rezultaty New Dealu były jednak skromniejsze od zamierzeń.

NORMA — reguła, przepis, nakaz, zakaz, wskazówka, zasada po-

stępowania w określonej dziedzinie, ilość, miara obowiązująca albo wymagana w jakimś zakresie.

NORMALIZACJA — wprowadzenie norm, uregulowanie standaryzacji, typizacja. Proces tworzenia i stosowania jednolitych wzorców norm dotyczących właściwości danego przedmiotu, zmierzający do osiągnięcia optymalnej oszczędności z uwzględnieniem wymagań funkcjonalnych i przepisów dotyczących bezpieczeństwa. Proces ten jest oparty na osiągnięciach nauki, techniki i praktyki i powinien dążyć do stymulowania postępu technicznego przez tworzenie wzorców o parametrach nowoczesniejszych niż osiągnięte w obecnym etapie rozwoju gospodarczego. Zasięg normalizacji jest u nas znacznie mniejszy niż w innych krajach.

Opracował stan



Wyobraźmy sobie taką sytuację. Jakiś obywatel wychodzi z domu niosąc wiadomość ze śmieciami i zmierza w kierunku pojemnika. W tym czasie zatrzymuje go patrol milicyjny, gdyż osobnik wydał się podejrzanym. Facet nie ma żadnego dowodu tożsamości przy sobie, wyszedł przecież na chwilę wyrzucić śmieci. Tłumaczenia nie pomagają, delikwent jest zmuszony wsiąść do samochodu milicyjnego i wkrótce siedzi w areszcie. Nazajutrz staje przed kolegium, które za brak dowodu tożsamości wymierza mu grzywnę w wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Obwiniony nie ma także pieniędzy (któż bowiem wychodząc z kubłem śmieci, zabiera ze sobą portfel pełen banknotów?), idzie więc odsiedzieć miesiąc aresztu.

Paranoja? Wymysł dziennikarski?

Jest to historia, która może się zdarzyć. I zdarzyła się naprawdę, o czym przekonali się czytelnicy „Słowa Polskiego” z 11 stycznia br. Jedynie szczegóły były inne.

Ubiegłego roku w Cieplicach milicjanci zażądali od jakiegoś człowieka dowodu osobistego. Ponieważ nie miał go przy sobie, pokazał książeczkę wojskową. Nie pomogło. Powędrował do aresztu, a potem stanął przed kolegium, które za brak dowodu wymierzyło mu grzywnę w wysokości 15 tys. złotych. Człowiek ów był inwalidą pobierającym marną rentę, nie mógł więc zapłacić żądanej sumy. Wpakowano go do więzienia na 30 dni aresztu. Po wyjściu zwrócił się do prokuratora wojewódzkiego w Jeleniej Górze ze skargą na postępowanie milicji i kolegium. Ten uznał zasadność skargi. Nie można bowiem karać nikogo za brak przy sobie dowodu osobistego. Kolegium przy wojewodzie jeleniogórskim przekazało sprawę do ponownego rozpatrzenia w pierwszej instancji (a więc w tej, która dopuściła się rażącego nadużycia i wykazała niebotyczną wręcz ignorancję prawną).

NADUŻYCIE

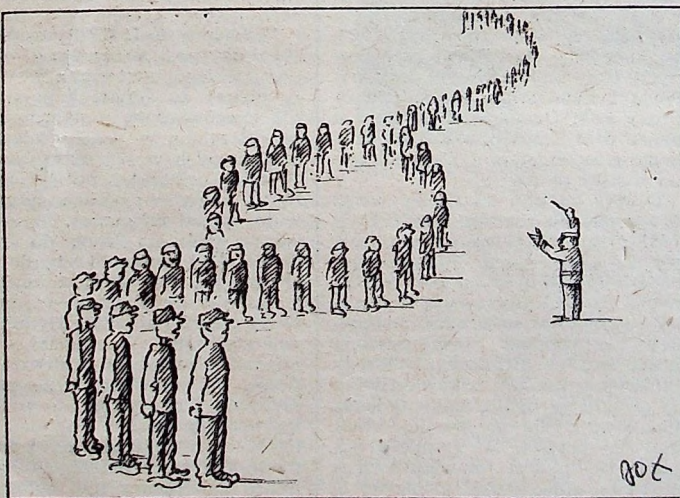
STANISŁAW JABŁONSKI

Dziennikarz kończy na tym swoją opowieść, opatrząc ją komentarzem, który wyraża niepokój o znajomość prawa ze strony milicjantów i kolegiatów Sądze, że na tym historia nie powinna się zakończyć. A raczej zacząć jej inny rozdział.

Popelniono bowiem nadużycie wyrządzając szkodę nie tylko owemu niesłusznie zatrzymanemu i ukaranemu człowiekowi, ale naruszając porządek prawny i naruszając na szwank opinię insty-

państwowe zasady chroniącej obywatela przed pochopnym pozbawieniem wolności. O czym głośno się mówi przy różnych okazjach, a zwłaszcza nowelizacji polskiego prawa karnego.

Norma ta nie jest wynalazkiem współczesnym, sięga bowiem w głąb dziejów. W naszym kraju zasada nietykalności osobistej (zabraniająca więzienia i karnia bez wyroku sądowego) powstała za Władysława Jagiełły w XV w. Dotyczyła początkowo szlachty, a



tucji państwowych, którymi są milicja i kolegia do spraw wykroczeń. Opisany w gazecie przypadek jest fatalnym zgrzytem w sytuacji, gdy toczy się dyskusja na temat demokratyzacji systemu społecznego. O czym tu dyskutować, jeśli człowiek nie ma poczucia bezpieczeństwa i może być pod any pretekstem osadzony w areszcie?

Wydawałoby się z pozoru, że nadaje zbyt wielkie znaczenie jednostkowej sprawie. Jednakże jest ona jedynie przykładem dość lekkiego traktowania przez organa

w wiekach późniejszych także mieszczaństwa zaludniającego miasta królewskie. Angielski Habeas Corpus Act z XVII w. zabraniał aresztować obywatela bez nakazu sądu i zapewniał postępowanie przed właściwym sądem.

Jak widać, ludzie dość dawno czuli, że wolność osobista jest nadzwyczajnym cennym przywilejem i należy ją chronić przed bezprawnymi zakusami jej ograniczenia. Także ze strony organów państwowych.

Jeszcze starsza, bo wywodząca się z prawa rzymskiego, jest zasa-

da karnia tylko za czyn, który bywa zabroniony prawem (nulla poena sine lege). A żaden przepis nie grozi następstwami karnymi za to, że obywatel nie ma akurat przy sobie dowodu osobistego. Co najwyżej może to być dla niego uciążliwe, nim milicja ustali tożsamość zatrzymanego.

Krytycznie trzeba ocenić postępowanie kolegium we wspomnianym przypadku, ale jest ono wręcz symptomatyczne dla tej instytucji. Procedura uniemożliwiająca (w razie trybu przyspieszonego) lub utrudniająca obronę obwinionemu, nierównosć stron w sytuacji, gdy oskarża milicjant (z reguły kolegia wierzą funkcjonariuszom bez zastrzeżeń), nieznanosć prawa, pochopność w karaniu, to tylko główne winy kolegiów. O wadach tej instytucji świadczą liczne odwołania zakończone wyrokami korzystnymi dla oskarżonych. A ilu nie odwołało się dla świętego spokoju?

Przypadek człowieka z Cieplic powinien być argumentem na rzecz zrewidowania podstaw prawnych działania kolegiów. Jeśli już muszą one istnieć (uwazam, że nie muszą i że tylko sąd gwarantuje prawidłowość i bezstronność postępowania karnego), to przynajmniej należy im odebrać prawo karnia aresztem. I wzmocnić nadzór nad postępowaniem kolegiów.

Dobrze, że zareagowała prokuratura, ale przedmiotem jej poczynania powinien być nie tylko sam przebieg postępowania kolegium, ale też poważne naruszenie prawa ze strony funkcjonariuszy MO i kolegiatów. Jak to się stało, że oficer dyżurny dopuścił do bezpodstawnego zamknięcia w areszcie człowieka doprowadzonego przez patrolujących milicjantów? Wskazuje to na niski poziom kwalifikacji zawodowych.

Sądze, że opisany w gazecie przypadek powinien być przekazany strażnicze praw obywatelskich prof. Ewie Łętowskiej do analizy i wyciągnięcia wniosków. W interesie nas wszystkich. Chciałbym bowiem móc wyjść bezpiecznie na dwór z kubłem śmieci bez wkładania do kieszeni dowodu osobistego i kilkudziesięciu tysięcy złotych z przeznaczeniem na ewentualną grzywnę.

cu, aby za różne krzywdy wygarnąć dziedzicowi skórę. Nie przeżył interwencji wojskowej z innego powodu w sąsiedniej wsi. Dzieci z żelaznymi drzwiami, strzelami z pistoletu wzywał po moce. Na widok tankietek. Polacy zaczęli uciekać, zginęli jednak od kul z cekaemów.

Sytuacja między Biedrzychowem, Rynarczankami, Tarnówkami i Komornikami do 6 II nie ulegała zmianie. 7 II o godzinie 6 rano po uprzednim ostrzale, padła wieś Komorniki (Stanisław Marowski). Nazajutrz postęp był większy. Wieczorem do Tarnówki weszły patroli radzieckie, też po wstępnym ostrzale z katiusz. Zastraszeni w majątku młody Rosjanin ostrzegł swoich: na strychu przy cekaemie czekał SS-man. Dwaj żołnierze bez butów weszli na strych, dwoma strzałami zabili fanatyka (Józef Kubiowicz). Trzeboż padł 8 II po południu (K. Marcinkowska, F. Wójcicki). W Pieszkowicach Niemcy posiadali dwa punkty obserwacyjne oszańcowane. Na widok idących patroli wycofali się autami w kierunku Biedrzychowa w godzinach przedwieczornych. Wiesz padła bez walki (Maria Pultar). Biedrzychnów padł wieczorem: przy działach leżało 3 Niemców i jeden żołnierz radziecki. W lesie między Biedrzychowem a Polkowicami została mała grupa wojsk SS z paru czołgami (St. Kowalski).

Dnia 8 II grupa czołgów radzieckich, która przybyła z Lubina, omyłkowo wjechała do wsi Krzeczyn Wielki. Na podstawie wskazówek Józefa Gracy, oficerowie skorygowali błąd. Część czołgów pojechała do Krzeczyna Małego i Górzycy, część drogą polną w kierunku Obory. Natarcie piechoty w Oborze ruszyło o godz. 6 (Lucja Grzywińska), we wsi znajdowały się tylko oddziały osłonowe, główne siły odeszły wieczorem 7 II w kierunku Chocianowa. Na odgłos strzałów, żołnierze niemieccy wyskakowali z domów i padali pod gęstym ostrzałem. Ale nieco na zachód od wsi Obora zostały czołgi niemieckie. W boju spotkaniowym zniszczeniu uległo 6 niemieckich i 4 radzieckie czołgi.

Natarcie na zachód od osi Obora — Szklary Dolne 8 II rozwijało się bez przeszkód. Po wycofaniu głównych sił, nieliczne oddziały osłony rozpoczęły ostrzał, ale szybko zostały zlikwidowane (Józefa Góra).

Interesująca sytuacja zaistniała w Krzeczynie Małym. Na zachód od wsi Niemcy stawili twardy opór. Walka trwała od godz. 10 do 14. W jej wyniku padło około 400 żołnierzy z przegraną niemieckich. Wstępna próba ominięcia przeszkody szosą przez Krzeczyn Wielki — Górzycę — Zabicie nie dała pożądanego wyniku. W Zabicach kilka czołgów radzieckich, w wyniku ostrzału z 3 cekaemów niemieckich straciło większość na pancernych piechotę. Jeden z tych czołgów dojechał okólną drogą do skrzyżowania koło wsi Brunów, gdzie zniszczony został z panzerfausta (Mikołaj Sokalski, Edward Kurzak). Również w Zabicach, na pld. od wsi, w lesie znajdował się oddział osłony niemieckiej, który kontrolował szosę. Dopiero kilka bomb lotniczych w rejon jaru zlikwidowało opór (Mikołaj Sokalski). Opór niemiecki koło Krzeczyna Małego nie był obciążony na zatrzymanie dużych sił, ale umożliwienie ewakuacji cywilnym uchodźcom, których wozy jechały w zwartej kolumnie. Z tyłu nadjechały czołgi radzieckie. Czołgiści z otwartych klap rękami rąk nakazywali jadącym opanowanie szosy. W tym układzie mieszana kolumna dotarła do wschodniego skraju wsi Trzebnice. Z braku stosownej odległości między furmankami a czołgami, grupa żołnierzy niemieckich nie mogła położyć na szosę deski z zamoc-

wanymi minami. Już rozbrojeni siedzieli opodal rowu, w oczekiwaniu na zabranie do niewoli (E. Kurzak).

Natarcie na wieś Brunów nastąpiło o zmroku, około godz. 16.30. Bez większego oporu małe oddziały niemieckie wycofały się. Niemcy mając od płu. osłonę bagiennych terenów rzeki Szprotawki, wycofali się w kierunku Chocianowa. Wieś Trzebnice padła o godz. 14.30 w przybliżonym czasie Chocianowic, gdzie czołgi radzieckie dotarły drogą gruntową ze wsi Michałów (Władysław Gaudy). Jeden z czołgów wycelał na minie, inne zniszczyły działo pancerne Ferdynand, auto pancerne i cysternę z paliwem. Z Pakowa natarcie rozwijało się ośmioma czołgami gruntowej przez obszar leśny, na

czolg radziecki. Koło gospody zniszczony został z pięści pancernej (Bazyli Palijew). Rano był spokój. Samochodem przybyło 2 oficerów, którzy chcieli dotrzeć do Biedrzychowa. Szosa na odcinku Lubin — Polkowice była zaminowana, dlatego szukali innego dojazdu. Jako przewodnik pojechał E. Bogacz, droga gruntowa koło cmentarza. Po wykonaniu zadania powrócił do wsi.

W toku walk odwrotowych, Niemcy stracili w Jędrzychowie 6 czołgów, pozostała uszkodzona Panthera (Elżbieta Oczkos). W dniu 8 II ciężar walk przesunięty został w rejon Nowej Wsi. Krótko po północy 9 II natarcie złamało opór wroga. W jednym z budynków dwu zginęli major i kapitan. Uporczywie atakowana była wieś

kuchnię polową z gotowanym mięsem. Nieco później, z lasu koło Biedrzychowa, kilka czołgów niemieckich drogami polnymi dotarło do Sobina (Rokietki, F. Zych). Pod Biedrzychowem, w lesie mógł pozostać mały oddział osłonowy.

Natarcie wyprowadzone z Suchej Górnej 8 II doprowadziło do oparanowania kilku wsi: Buczyń, Sieroszowice, Kiebanowice, Radwanice i Nowej Kuźni. Ten manewr miał duże znaczenie operacyjne. Dla uzyskania pełnego obrazu wydarzeń trzeba cofnąć się o dzień do wsi Nowa Kuźnia. Wspomina Marian Cinkowski: „Od południa 7 II trwał chaotyczny odwrót oddziałów formacji SS. Pod lasem, od strony Przemkowa zostało ponad 300 samochodów, bez paliwa, w opłakanym stanie. W samochodach mieściło się zaopatrzenie dywizyjny: masło, czekolada, mąka i sorty mundurowe. Wojsko z bronią ręczną i panzerfaustami szło do Przemkowa. Następnego dnia weszły patroli radzieckie. Na szosie, bliżej skrzyżowania do wsi Krępa, Niemcy zorganizowali punkt oporu. Wskazaliśmy miejsce. Pojechały czołgi. W zaskoczeniu, od ognia czołgowego padło 27 Niemców, nacierający stracili tylko 3 samochody. Nadleciały samoloty wroga, trzy stracone spadły w pobliżu wsi. 9 II wracając przez Polkowice Dolne na szosie spotkałem 3 patroli niemieckie: 5, 7 i 11 żołnierzy. Przepuścili. Byli spłoszeni”.

Działania w zachodniej rubież kotta w Sobinie, czyli na odcinku Chocianów — Niegosławice nie miały gwałtownego charakteru. 8 II padł Janówek i 6 czołgów radzieckich (Władysław Ptak). Następnego dnia padły: Jakubowo, Lubinskie o godz. 7 (Józef Głiszczyski). Wysoka o godz. 8 (Emil Smolec), Wilkocin — walka zaczęła się o godz. 8 (Zyta Romańska), Przemków o godz. 10 (Zygmunt Mazur, Franciszek Zaremba, Maria Dudek) oraz Niegosławice. Tego samego dnia we wsi Studzianki w boju spotkaniowym zniszczeniu uległo 10 niemieckich i 5 radzieckich czołgów. Tu uwaga: do 1945 r. w rejonie leśnym znajdowały się koszary dywizji Hermann Goering. Niemcy hitlerowskie kontynuowały „rycerską” tradycję prowadzenia walki poszczególnych pułków i dywizji o własne koszary. Tak było w tym przypadku (Franciszek Zaremba).

Strogoborzyce są małą osadą folwarczną, położoną między Nową Kuźnią a Buczyną. W dniu 9 II do majątku przybył radziecki patrol obserwacyjny. Gdy pozostali z okresu robót przymusowych robotnicy dali znać o zbliżaniu się do zabudowań duże grupy wojsk niemieckich, żołnierze radziecki wystrzelili czerwona racę. Wkrótce przybyły czołgi. Oddziały formacji SS, dochodzące do skraju zabudowy zostały ostrzelane. Likwidacja Niemców trwała 45 minut. Padło około 1500 żołnierzy (Janina Jakubczak).

W małym zalesionym obszarze wsi Sobin stał zamaskowany sprzęt bojowy i tabor dywizji Hermann Goering. Czołgi i pojazdy nie miały paliwa, wojsko nie dysponowało amunicją do broni ciężkiej. Pozostało tu około 500(?) żołnierzy. Nierówna walka trwała od godz. 10 do wieczora. Niemiecki samolot transportowy, w dyspozycji generała, z powodu rozmiękania gruntu nie mógł wystartować. Generał wraz ze sztabem dostał się do niewoli. Dnia 11 II oficer radziecki w rozmowie z Pelagiją Komarnicką we wsi Szklary Górne powiedział: Ogółem zginęło około 2000 żołnierzy hitlerowskich.

W Sobinie wśród innych Niemców cywilnych zostało dwóch świadków. Co pewien czas z ukrytej w kominie radiostacji nadawali meldunki. Zostali ujęci, ale pod nadzorem radzieckim nadawali nadal fałszywane informacje. Tak było do dnia, kiedy koło wsi wyładował mały samolot, który miał ich zabrać. Tego dnia radiostacja przestała funkcjonować.

KOCIÓK W SOBINIE



Fot. Archiwum

południe od Chocianowa. W Nowej Kuźni, gmina Czarnaśka, natarcie przecięło szosę i nad ranem 9 II osiągnęło brzeg rzeki. Eder Chocianów woty szos miał zaminowane, dlatego miasteczko nie zostało zajęte z marszu. Czołgi radzieckie ze stanowiska na wsch. od torów kolejowych w kierunku Chocianowa ostrzelał pocąg ewakuacyjny, który odjechał do lasu. Po załadunku się pasażerów, zdołał przejechać przez Przemków i zagrożone natarciem Niegosławice. Ostatecznie dotarł przez Szprotawę do Żagania. Chocianów zajęła piechota w natarciu o godz. 22, po obejściu terenów zaminowanych. Przy wylotach szos do Chocianowa i Bolesławca, w punkcie obrony koło Domu Strzelca zginęło około 20 Niemców. Nie było żadnego przeciwnatarcia niemieckiego na miasto (3 II).

Obszar na pld. od Obory wciąż był widownią ruchów wojsk. Dnia 7 II grupa Polaków pędziła krowy do Chocianowa, które pochodziły z majątku w Szklarach Górnych. Po noclegu, rano 8 II grupa robotników w drodze powrotnej nie została przepuszczona przez wojsko niemieckie. Wtedy funkcjonariusz SA, odpowiedzialny za ewakuację bydła, zmyłony przez Polaków, wydał przepustkę, która ułatwiła powrót. W Trzmielcu pojawił się pluton kawalerii niemieckiej, zmierzający w stronę idących o godz. 7.30. Na widok czołgu radzieckiego, oddział kawalerii zdażył skryć się między domami we wsi Szklary Dolne (E. Bogacz). Ten czołg, z piechotą na pancernu, ostrzelany z cekaemów, w Trzmielcu stracił żołnierzy. Wspomniana grupa o godz. 10.30 wróciła do Szklar Górnych. We wsi stała 4 działka polowe i 4 pelotki. Wycofywanie się oddziałów niemieckich z Owczar, zapoczątkowane wieczorem, zakończyło się 8 II o godz. 23. Około godz. 1 w nocy 9 II z kierunku wsi Owczary pojechały przez wieś radzieckie podwozy konne, zmierzające do Jędrzychowa (E. Bogacz). O godz. 4 z kierunku Obory (9 II) jechał

Parchów o godz. 14 8 II. Pierwszy czołg radziecki koło sklepu i mostka otrzymał trafienie z panzerfausta (Stefania Ptak). Do godz. 15.30 z kierunku Sobina cofały się mniejsze i większe oddziały formacji SS. Wyłącznie z bronią ręczną, maszynową i panzerfaustami. W wyniku potyczki koło patacu zginęło po 5 żołnierzy z każdej strony. Przed godz. 16 atakowała Luftwaffe, bombardując szosę w kierunku Jędrzychowa. Przed zmrokiem Parchów został otoczony od strony zachodniej (F. Pieter).

Polkowice 6 II 1945 r.: grupka Polaków pod nadzorem oficera niemieckiego, za torami, koło drogi polnej do Guzik, kopala dolki dla łowców czołgów. Wtedy została ostrzelana z dział czołgowych ze stanowisk w Wysokiej Cerekwi. W toku ucieczki, pociski padły bliżej zabudowy, kilka eksplodowało opodal mleczarni. Rano padł rozkaz pędzenia krow do Sobina (9 II). Pod Sobinem bydlę nie chciało iść. Od pocisku czołgowego zapalił się wiatrak we wschodniej części Polkowic. Dymiący w ucieczce czołg niemiecki, koło mleczarni otrzymał skuteczne trafienie. Pozostawione bydlę rozproszyło się z obu stron szosy. Grupa wracała szosą z Polkowic Dolnych, zatrzymywana na trasie i puszczana przez patroli radzieckich i SS. Niemcy byli spłoszeni i dezorientowani. Nieco bliżej Polkowic, ukryty za stodołą patrol radziecki zatrzymywał pojedynczo idących. Po identyfikacji puścił do Polkowic. Samo miasteczko zajęte zostało około godz. 14.30 z kierunku Tarnówka. Gdy koło stawu rybnego ze stojącego czołgu wyszła załoga, ukryty w zabudowaniu SS-man skosił serią kilku czołgistów. Odpalony pocisk czołgowy trafił w kryjówkę i zabił hitlerowca. Wieczorem, gdy w miasteczku żołnierze manifestowali radość z okazji zajęcia miejscowości, z lasu od strony Biedrzychowa zajeżdżała tankietka niemiecka. Po ostrzelaniu zabudowań, odholowała pozostawioną na uboczu

OPLACA SIĘ MYŚLEĆ

BOŻENA KOŃCZAŁ

Czy oplaca się myśleć koncepcyjnie i sprzedawać swoje pomysły? Andrzej Broda, główny inżynier do spraw mechaniki górotworu i obudowy ZG „Sieroszowice” twierdzi, że tak. Zetknięcie się ze zmaterializowanym efektem własnych przemyśleń, obliczeń, ułatwiających pracę w kopalni lub czyniących ją bezpieczniejszą daje dużo satysfakcji. Poza tym nie bez znaczenia jest poczucie, że robi się coś nieszablonowego, coś nowego. Również dodatkowe pieniądze wpływają do rodzinnego budżetu. Do wydawania własnej opinii inżynier Broda jest osobą jak najbardziej kompetentną. Skromnie licząc pomysły racjonalizatorskie, których był twórcą lub współautorem, dały już przeszło 1,5 mld zł oszczędności i stosowane są nie tylko w kopalni, w której pracuje. Nowe rozwiązanie łączy żerdzi kotwy ekspansyjnej upowszechniło się we wszystkich kopalniach miedzi.

Koledcy charakteryzują inż. Brodę jako człowieka skromnego, rzetelnego, dokładnego. Podwładni z szacunkiem mówią o jego wiedzy teoretycznej i praktycznej, cenią go za sprawiedliwość, opanowanie, pomysłowość. W kopalni mówi się o nim, że jest to górnik z powołania.

Praca w kopalni jest tym, o czym marzył od dziecka. Wychodzi się bowiem z tradycyjnej śląskiej rodziny górniczej. Rodzice mieszkali w Katowicach. Ojciec już w latach trzydziestych był inżynierem górnictwa. O kopalni mówiło się, myślało, wiązało z nią plany. Pan Andrzej, podobnie jak jego rówieśnicy, wychowywał się w przekonaniu, że jest to piękny, wspaniały meski zawód. Jego brat próbował zerwać z górnictwem, tradycją i podjął studia na medycynie. Szło mu nieźle, ale jednak po dwóch latach emocje przeważały. Porzucił myśl o leczeniu i został górnikiem. Do dziś pracuje na Górnym Śląsku. Pan Andrzej nie próbował walczyć z przeznaczeniem. W kopalni, na powierzchni był już jako mały chłopak. Na dół zjechał dopiero gdy został studentem wydziału górnictwa Politechniki Śląskiej. Program nauczania był wtedy inny. Adepti górnictwa musieli pierwszy semestr studiów przepracować na dole. Zaczynając swoją karierę od pracownika niewykwalifikowanego. Po pięciu dniach fedrowania sobotę spędzali w szkolnych ławach na zajęciach z zakresu górnictwa i z matematyki. To była dobra szkoła życia. Ci, którzy wybrali górnictwo przypadkowo szybko zmieniali kierunek studiów. Trafił do kopalni „Kato-wice”. Mimo, że było to już wiele lat temu, pierwszy dzień pracy na dole pamięta dokładnie. Czuł się zafascynowany, trochę zagubiony. Praca trwała równolegle na kilku poziomach, trzeba było pamiętać, gdzie wysiąść. W użyciu były lampy karbidowe. Otworzy wierciło się ręcznie. Stosowano co prawda, przenośniki zgrzebłowe, ale trzeba było je ładować ręcznie. Obudowa była podobna do tej z „Konrada”. — „Byłem bardzo dumny ze swej pracy w kopalni i z zarobionych pieniędzy. Pamiętam, że za pierwszą wypłatę kupiłem sobie garnitur” — wspomina pan Andrzej.

Do zagłębia miedziowego trafił po części z przypadku, po trosze z własnego wyboru. W czasie studiów zorganizowano wycieczkę do Lubina. Niewiele wtedy było do pokazywania. Kopalnie „Lubin” i „Polkowice” dopiero budowano. Ówczesny dyrektor kombinatu Zastawnik, mówił o przyszłości przemysłu miedziowego tak barwnie, rozciągał takie perspektywy dla otwartych głów młodych inżynierów, że swoim optymizmem,

chęcią tworzenia nowego przemysłu zaraził kilku studentów. W tym czasie rodzice przenieśli się do Wrocławia. Watpliwości było już niewiele. Podpisał umowę i dział szkolenia skierował go do pracy w Zakładzie Doświadczalnym. Na początku pan Andrzej nie był tym zachwycony, chciał być przy tworzeniu kopalni, szybko jednak przekonał się, że i tu przydaje się jego wiedza. Trafił do pracowni górotworu i obudowy. Po pewnym czasie został jego kierownikiem. Okres swojej pracy w zakładzie wspomina bardzo dobrze. Problemem do rozwiązania było sporo. Nie wszystko czego uczył się na politechnice i z czym obcował w kopalni węgla mogło znaleźć zastosowanie w kopalni miedzi. Sprawdzano wtedy przydatność systemu ścianowego. Na węglu był dobry, tutaj w innych warunkach okazał się niedoskonały. Szukano rozwiązania bezpiecznego dla pracujących i pozwalającego jak najdokładniej wybierać złoże. Wiele problemów udało się rozwiązać, inne czekają na optymalne opracowanie.

Pierwszym ważniejszym wnioskiem racjonalizatorskim dziś już opatentowanym była zamiana łąbów żerdzi kotwy ekspansyjnej umożliwiającej zakładanie i wymianę opinki stropu. Chodziło o to, aby końcówka kotwy była bardziej wytrzymała i tańsza niż dotychczas. Do czasu gdy wniosek zespołu, którego trzon tworzyli inż. Katulski, inż. Mrozek, inż. Biliński i inż. Broda nie uzyskał patentu i nie został wdrożony do produkcji — łąb kotwy był dość prymitywny. Zakończenie metalowego drąga było nagwintowane, nakładało się na nie szeroka nakrętka i od góry obspawywało. Całość trzymała się i generalnie rzecz biorąc spełniała swoją funkcję — m.in. podtrzymywanie kabli. Może ktoś zastanowi się, dlaczego zajmowano się łąbem kotwy jeśli spełniała ona swoją funkcję. Otóż przygotowanie kotwy było pracochłonne. Trzeba było wykonać gwintowanie, nasadzić nakrętkę, całość zespawać. W sumie sporo działań a efekt nie zawsze najlepszy. Spawanie osłabiało bowiem materiał, czyniąc końcówkę mniej wytrzymałą. Zdarzały się też niedokładności, spaw puszczal i końcówki kotwy nie dało się już wykorzystać.

Pracownicy Zakładu Doświadczalnego przedstawili rozwiązanie, które miało być optymalne i dla użytkownika i dla producenta. Zaproponowali, aby końcówki wykonywać metodą spęczniania. Rozgrzany pręt wkłada się do formy i tradycyjną metodą rozkuwania nadaje się mu odpowiedni kształt, przypominający nieco zakończony kości z otworem wewnątrz. Dzięki zastosowaniu tej metody końcówka żerdzi kotwy ekspansyjnej jest bardziej wytrzymała, a producent ma mniej czynności do wykonania. Pomysł okazał się prosty i niezwykle użyteczny. Dziś właściwie wszystkie kopalnie miedzi korzystają z tak zakończonych kotew ekspansyjnych. Rozwiązanie uzyskało patent w 1975 r. ale wdrożone do produkcji zostało dopiero w 1981 r. Producent zgadzał się z tym, że rozwiązanie jest dla niego pożyteczne, ale gdy w grę wchodziło przestawienie produkcji wyrażał umiarkowany optymizm. Również dla pomysłodawców sprawa zmiany łąb żerdzi kotwy ekspansyjnej nie zakończyła się w chwili uzyskania patentu. Nadal trzeba było wydeptywać ścieżkę do producenta, przekonywać, doradzać, prosić, grozić, ale to podobno normalna kolej rzeczy, jeśli autor projektu racjonalizatorskiego zainteresowany jest tym, aby kiedykolwiek został wdrożony. Te 6 lat

pan Andrzej uważa za normalne, mówi, że warto było poświęcić tak wiele czasu na sprawę, związane z organizacją. Dziś, gdy rozejrzy się po dole ma satysfakcję, że i jego pomysły przyczyniają się do sprawniejszego funkcjonowania kopalni miedzi.

Zanim projekt wdrożono inż. Broda zdecydował się na poważne zmiany w swoim życiu zawodowym. Prace badawczą zamienił na fedrowanie. Od 1980 r. zaczął pracować w kopalni „Sieroszowice” jako kierownik robót górniczych w rejonie Polkowice Zachodnich Wreszcie, tak jak planował przed laty, pracował w kopalni. Jednak nie tylko sentyment zadecydował o zmianie. Gdy w 1968 r. podejmował pracę w Zakładzie Doświadczalnym KGHM prace kształtowały się podobnie jak w kopalni, w latach siedemdziesiątych zarobki zaczęły się dość znacznie różnić. Gdy przejął nowe obowiązki wydawało się mu, że będzie miał zawężone spojrzenie, że w dziedzinie racjonalizacji na tym miejscu nie będzie

le pełnej. Pozostawał więc problem co robić z wydobywanym kamieniem. Przy wywożeniu na powierzchnię stawał się domieszka do urobku zmniejszająca wartość metalu. Powstał więc projekt aby kamień lokować w zrobach i podsadzać wybrane przestrzenie. Pomysł ten trzeba było rozpracować w najdrobniejszych szczegółach. O randze problemu może świadczyć to, że rocznie trzeba zagospodarować 160 tys. ton kamienia. Kamień lokowany jest zgodnie z opracowaniem inżynierów z „Sieroszowic” od 1983 r. W pierwszym roku stosowania przyniósł 115 mln zł efektów.

Inżynier Broda jest również współautorem drugiego projektu zatytułowanego — system eksploatacji zabierkowej S-2 z płotem i wyciąganiem chodnika wentylacyjnego. Projekt ten uzyskał patent w lipcu ubiegłego roku, ale stosowany jest w kopalni już od 1984 r. W pierwszym roku dał 153 mln zł efektu, w drugim (85 r.) — 386 mln, w trzecim już — 581 mln zł.

Gdy próbuję dowiedzieć się nad czym aktualnie pracuje najaktywniejszy racjonalizator „Sieroszowic” okazuje się, że ludzie z otwartymi głowami są nieco przesadni, a może nie lubią chwalić się, zanim nie skończą planowanej pracy. Inżynier Broda mówi je-



Inż. Andrzej Broda.

Fot. Zygmunt Szczepaniak

miał nic nowego do powiedzenia, nie zrobi nic znaczącego. Okazało się jednak, że lata spoglądania na świat pod kątem ulepszenia techniki muszą zaowocować także w mikroskali, jaką wydawał się jeden rejon górniczy. Pierwszy wniosek dotyczył ciągu komunikacyjnego na jednym z oddziałów, gdzie przenośnik zagrażał przejazd. A że nie można go było inaczej usytuować trzeba było nakładać za każdym razem 5 km, aby objechać go i przedostać się na drugą stronę. Pomysł był prosty, zamiast okrajać przenośnik może da się zorganizować przejazd ponad nim. Obliczenia, sprawdzanie, kalkulacje okazało się, że pomysł da się zrealizować. Inż. Broda pracuje dziś jako główny inżynier do spraw mechaniki górotworu i obudowy. Na swym koncie ma już dwa kolejne opracowania, które przyniosły jego kopalni niebagatelne zyski. Pan Andrzej mówi, że te nowe rozwiązania wymusiło samo życie. Kopalnia „Sieroszowice” odstawia swój urobek przez „Rudną” i „Polkowice”, do niedawna sto procent. Wyrobiska prowadzone są w ska-

dynie, że wraz z zespołem stworzonym przez dyrektorów Szablę, Kamińskiego i inżynierów Kosmańskiego i Gołębiwicza zastanawiają się m.in. nad tym, czy problemu zbyt małej ilości produkowanych maszyn do niskich pokładów nie można rozwiązać jakąś metodą górniczą.

Czy oplaca się być w naszym kraju racjonalizatorem? Mój rozmówca powtarza, jak na początku naszej rozmowy, że tak. Trochę drażni to, że twórca pomysłu otrzymuje tylko 1,5 proc. efektów, które przyniósł projekt. Irytować może również system i tempo naliczania wynagrodzenia. Nikt jakby nie uwzględniał inflacji i tego, że za te pieniądze, za które na początku ubiegłego roku można było kupić „ropniaka”, to pod koniec już tylko „malucha”. Dopytywanie się o pieniądze trochę upokarza.

Z mgr. inż. KAZIMIERZEM MROZKIEM
— głównym inżynierem górniczym KGHM
i mgr. inż. JANUSZEM JANUSEM
— głównym inżynierem ds. mechaniki górotworu
w ZG „Polkowice” rozmawia Jan Kurasz

— Przed tygodniem zamieści-
liśmy rozmowę z geofizykiem,
mgr. inż. Mirosławem Kaźmier-
czykiem, który zaprezentował swo-
je poglądy na temat tąpnięć, ich
genezy, możliwości prognozowania
i zwalczania. Wiem, że wy się z
jego wywodami nie zgadzacie.

— K. M.: — To raczej Mirek
ma inne poglądy od naszych. Mo-
gę mówić w imieniu swoim i ko-
legów, którzy od lat zajmują się
mechaniką górotworu w sposób
profesjonalny i na przestrzeni lat
zdobywali doświadczenie. Odnoszę
wrażenie, iż inż. Kaźmierczyk nie
wychodzi poza literaturę, którą
sam napisał. Poglądy, jakie ma-
my na temat rodzaju tąpnięć, są
już gdzieś od 1975 r. uzgodnione
z całym światem nauki i praktyki.
Rzeczywiście dominuje rodzaj tąp-
nięć dynamicznych związanych z
naszymi „kochanymi” stropami.
Są to stropy bardzo wytrzymałe,
sprężyste, które podczas narusze-
nia równowagi przy wybieraniu
stwarzają zagrożenie wysoko-
energetycznymi wstrząsami i w
niektórych przypadkach tąpnięciami
w wyrobiskach eksploatacyj-
nych. Czyli — jak pan widzi —
zgadzam się tu z poglądem Kaź-
mierczyka odnośnie tąpnięć uda-
rowych. Tylko nie on to odkrył,
bo jest to rzecz znana od daw-
na.

— J. J.: — W pewnych kwe-
stjach szczegółowych moje poglą-
dy z poglądami Mirka są zbliżone,
ale jeśli chodzi o całość zagadnie-
nia nt. zwalczania tąpnięć, poprzez
technologię, to idziemy w prze-
ciwnych kierunkach. Ale trzeba
powiedzieć, że w spojrzeniu na
pewne szczegóły różni się też od
inż. Mrozka czy też dra Siewier-
skiego z ZG „Rudna”. Chcę jed-
nak wrócić do sprawy przyczyny
tąpnięć, bo na ten temat zaj-
muję inne stanowisko niż Mro-
zek i Kaźmierczyk. Otóż w kop.
„Polkowice” większość tąpnięć jest
pochodzenia naprężeniowego, tylko
spordycznie w kopalni, a naj-
częściej na oddziale G-14 wystę-
pują tąpnięcia związane z typow-
ym udarem stropu. I właśnie na
tych faktach buduję mój pogląd.
Ale nie tylko. Całą profilaktykę,
stosowaną w naszej kopalni, twor-
zyliśmy pod kątem zwalczania
tąpnięć naprężeniowych. Jeśli więc
życie potwierdziło skuteczność
tych środków, to to potwierdza, że
tąpnięcia mają charakter naprę-
żeniowy. Trudno tutaj mówić, czy
przyczyna tąpnięć naprężeniowych
leży w samym pokładzie. Sądzę,
iż szukać jej trzeba w całym oś-
rodku, i w tym co obciąża, i w
tym co jest obciążone. To musi
być obciążenie i reakcja w posta-
ci naprężeń. W czystej formie
prawdopodobnie nie występuje
żadne z tąpnięć. Jestem natomiast
przekonany, że takie klasyczne
tąpnięcia stropowe (kiedy gdzieś
łamię się strop i uderza o spąg,
na skutek czego powstaje fala,
wywołująca energię i w drugim
miejscu rodzi się tąpnięcie) w na-
szej kopalni występują bardzo
spordycznie. Bo jeśli potrafimy
wstrząsy wywołać robotami strza-
łowymi lokalizować, to zawsze
występuje on w miejscu zdarze-
nia się tąpnięcia, czyli tam gdzie
jest zniszczony materiał. To jest
kolejne potwierdzenie istnienia
tąpnięć naprężeniowych. I w tym
przypadku trudno się zgodzić z
taką kolejnością zjawiska, że ma-
my wstrząs, a następnie jako zja-
wisko wtórne występuje tąpnię-
cie.

— K. M.: — Zaraz i Janusz
będzie się z mną zgadzał. Wcze-
niej wypowiedziałem się ogólnie,

a nie szczegółowo. Statystyka po-
kazuje, że w większości tąpnięcia
w LGOM miały charakter dyna-
miczny. Ale w kopalni „Polkowice”,
która warunkami zdecydow-
wanie różni się od „Lubina” czy
„Rudnej”, nie mówiąc już o „Sie-
roszowicach”, było więcej tąpnięć
naprężeniowych. Kaźmierczyk za-
rzucił nam, że my obstajemy przy
tąpnięciach naprężeniowych, a
nie bierzemy pod uwagę tych
groźniejszych tąpnięć dynamicz-
nych. To jest nieprawda. W więk-
szości przypadków mamy właśnie
do czynienia z tymi najtrudniej-
szymi do opanowania tąpnięciami



Mgr inż. Kazimierz Mrozek.

dynamicznymi, ale również wy-
stępują wstrząsy typu naprężeni-
owego, jak również i typu pośred-
niego. Można długo dyskutować o
tym, kiedy i w jakich warunkach
mogą one zajść. Ale to co powie-
dzieć Janusz, polemika jest, po-
nieważ w każdej kopalni wystę-
pują innego rodzaju tąpnięcia, bo
różnią się one warunkami. Do
tych warunków trzeba dobrać
właściwą technologię oraz aktyw-
ne metody zwalczania tych tąp-
nięć.

— Wy twierdzicie, że wstrząsy
są skutkami tąpnięć, a nie pęk-
nięć stropu, jak uważa p. Kaź-
mierczyk. Kto ma rację?

— J. J.: — Tego nie można tak
uogólniać, bo są dwa rodzaje zja-
wisk, gdzie idzie o mechanikę
wstrząsów. Może być wstrząs
związany z pęknięciem i on ist-
nieje jako taki. I może być
wstrząs, którego genezą jest prze-
kroczenie wytrzymałości złoża.
Nie można mówić, że my twier-
dzimy, że wstrząs jest zawsze
związany z tąpnięciem. Kto tak
twierdzi, to kłamie. Natomiast
źródło wstrząsu może mieć różne
pochodzenie. Mogą to być zała-
miania skal, samo poziome ich
przesunięcie. Ale źródłem wstrzą-
su może być tąpnięcie, przekro-
czenie wytrzymałości tego, co ten
strop podpira. Potwierdzeniem
różnych typów przyczyn wstrzą-
sów jest sam zapis tego zjawiska
na stacji sejsmicznej. Istnieją naj-
częściej trzy rodzaje zapisu
wstrząsu na sejsmografie. Cho-
ciaż poza tymi trzema, występuje
różne odchylenie, które można so-
bie tłumaczyć, iż zdarzają się
wstrząsy typu pośredniego. Ze
jest zaangażowane jedno i drugie
źródło.

— K. M.: — Na szkicu poka-
zę panu najbardziej prosty przykład
powstawania u nas wstrząsu, gdy
prowadzimy eksploatację na za-
wał. Tu jest narysowana całina

i w tym kierunku przesuwają się
zroby, które cały czas są „żywe”,
dopóki na skutek deformacji nie
nastąpi wypełnienie tej pustki.
Gdy zostanie zatrzymany ruch,
taki fragment stropu powiększa-
cego się zawalu odpada i on daje
energię rzędu 10^4 – 10^5 J blisko
frontu. I najczęściej tego typu
zjawiska są ogniskami energetycz-
nymi.

— J. J.: — A propos rysunku
Kazia. Operujemy tu — zgodnie
z mechaniką górnictwa — pojęciem
koncentracji naprężeń. Dla mnie
to pojęcie nie jest jednoznaczne,
bo w mechanice technicznej uży-
wa się tego pojęcia do różnych
zjawisk wynikających z odkształ-
ceń. Trudno sobie wytłumaczyć,
że źródłem wstrząsu jest nie mo-
ment odpadnięcia bloku wielkoga-
barytowego ze stropu, lecz jak to
uważa Kaźmierczyk — moment
uderzenia w spąg. No bo jak moż-
na sobie wyobrazić natychmiasto-
we, momentalne przeniesienie e-
nergii kinetycznej opadającej bry-
ły przez gruzowisko zawalowe o
bardzo nierówną powierzchnię i o
niejednolitym zaciśnięciu. Moim
zdaniem, przyczyną wstrząsu jest
właśnie odpadnięcie bryły, zmia-
na równowagi układu wytrzyma-
łościowego.

— K. M.: — Żeby to jakoś o-
brazowo przedstawić. Można po-
wiedzieć, że impulsem do powsta-
nia wstrząsu jest wyciśnięcie pe-
stki ze sliwki, a nie jej uderze-
nie o podłogę.

— Inż. Kaźmierczyk oświadczył,
iż spór o rodzaj występujących w
LGOM tąpnięć nie ma charakte-
ru akademickiego, ale ma duże

przy dobieraniu profilaktyki. I
wiemy, jak to robić, bo
mamy duże doświadczenie.

— J. J.: — Mirek gada o
czach, które są oczywiste, ale
re nie nowego nie wnoszą. Za-
móc coś zwalczać, to trzeba
znać mechanizm, na ile jest
możliwe. Myśmy w „Polkowice”
doszli do wniosku, że u
większość tąpnięć ma chara-
kter naprężeniowy i pod to teorety-
czne założenie dopasowaliśmy tech-
niczne metody zwalczania tąp-
nięć. Jak szerokie otwarcie, grup-
strzelanie przodków blisko się
położonych itp. I jeśli te me-
tody zadają egzamin, a tak prze-
biega, przynajmniej to w wywia-
dach, nawet Mirek, to świadczy
tym, iż zostały potwierdzone
te założenia teoretyczne,
charakteru tąpnięć.

— K. M.: — Tapania naprę-
żeniowe, zgodnie z mechaniką górn-
ictwa, będą tam występować, gdzie
warunki podłoża są niejedno-
znaczne, gdzie występuje wstrząs
mały spąg. A w „Polkowicach”
jest on właśnie wytrzymały. I w
„Rudnej” też, bo tam występuje
piaskowiec anhydrytowy. I w ka-
żdym tam pojawia się automatycznie
nie większa ilość tąpnięć naprę-
żeniowych. Chociaż pewne skłapy-
w kopalniach takie same, to
nak dla każdej kopalni musi być
opracowana technologia inna niż
tam, gdzie występuje zjawisko
namacalne.

— J. J.: — A teraz odnośnie
uskuoku Biedrzychowa. Po pier-
wsze nie jest prawdziwe stwierdzenie,
nie, że po jednej i drugiej stronie
nie tego uskuoku mamy tąpnięcia

zaznaczenie dla praktyki górnictwa,
dobór profilaktyki. Wyraził żal,
iż zaplecze badawcze nie zajęło
się zbadaniem natury zjawisk wy-
stępujących w II obszarze geosejs-
micznym, na północ od uskuoku
Biedrzychowa.

— K. M.: — Widzę, że Mirek lubi
komplikować sprawy. Wklada nam
coś w usta, a później polemizuje.
Wyobraża sobie, że wszystko co
poza nim, jest niedobre. I poucza,
jak to ma być. Już mówiliśmy po-
przednio, że potrafimy z grubszą
określać rodzaje tąpnięć i w dużej
mierze je zwalczać, bo całkowicie
nikomu się tego w świecie nie u-
dało jeszcze zrobić. Jasno widzi-
my, że przyczyny tąpnięć są różne
w zależności od rodzaju skal i
dostosowujemy do tego profilakty-
kę. Mamy przecież zupełnie inny
górotwór na poziomie 600 me-
trów w „Lubinie”, inny w rejonie
zachodnim kop. „Polkowice”, a
jeszcze inny w „Sieroszowicach”.
A weźmy chociażby strop bezpo-
średni. Kiedy w rejonie LW tego
stropu wytrzymałego jest do 120
metrów lokalnie, to na „Sierosz-
owicach” w warstwie wapienno-
dolomitowej są zredukowane do
kilkunastu metrów — 20 m, po
czym jest już anhydryt. Do tego
dochodzą jeszcze sprawy głębo-
kości, miąższości złoża, okruszczo-
wanie, które jest różne w róż-
nych warunkach litologicznych u-
niejęsowione. Np. w Polkowicach
znajduje się okruszczenie w
dolomitach, gdy w piaskowcach
nie. Również jeszcze inne rzeczy
są zmienne. Ten sam piaskowiec,
który w „Lubinie” ma wytrzyma-
łość 15–20 megapascali, a nawet
mniej, w „Polkowicach” w stro-
powej części jest silniejszy, bo
dochodzi do 60 megapascali, no a
w „Sieroszowicach” znaleźliśmy
anhydryt o wytrzymałości do 120
megapascali. Czyli inne jest też
podłoże eksploatacyjne. Czyli to
wszystko trzeba brać pod uwagę

o różnym charakterze. Dla pra-
kładu podam, że na oddziale
G-23 i G-32, leżących po przeci-
wnych stronach, występuje taki
rodzaj zjawisk. I tu i tam stosu-
jemy te same środki technologiczne
zwalczania zagrożenia tąpnięciami.
Jednakowo skutkiem sprawi-
ją się po obu stronach uskuoku.

— K. M.: — Inż. Kaźmierczyk
począł w tym zaplecze od same-
go początku, bo w ZD był zatrud-
niony od 1964 r. do (chyba) 1980
r. I cały czas samodzielnie pracow-
wał jako geofizyk. Zajmował się
jedną z metod w zakresie rozpo-
znawania i ograniczania tych
groźni. Do dziś para się tym
zagadnieniami, choć nie w pełnym
zakresie w kop. „Lubin”. Nasz
zaplecze — dzięki temu, iż ko-
binat doceniał te sprawy od po-
czątku — prowadziło obserwacje
górotworu od chwili, gdy jesz-
cóż szybowa nie była zrobiona.
Już wówczas została powołana
grupa ludzi, która zajmowała się
mechaniką górotworu, a bezpo-
średnim konsultantem był wybit-
ny specjalista prof. Baustowicz.
I zaplecze wykazywało zmiany
zachodzące w górotworze prze-
 jego naruszeniu pierwszymi rob-
tami przygotowanymi i później
w trakcie eksploatacji. I to
robi do tej pory. Niektórzy
nawet zazdroszczą, że mamy tak
kie zaplecze i takie rozeznanie
tych zagadnień. Ale istnie-
cy stan nas nie zadowala. Je-
nak nie można zarzucać, że
problemami się nie zajmowaliśmy,
że przygląśmy fałszywe założenia
i tego się kurczowo trzymamy.

— Gdy pytałem inż. Kaźmier-
czyka, czy można tapania
wstrząsy przewidywać, powiedział,
że sprawy zwalczania zagrożenia
nie można opierać na progno-
zowaniu. Jego zdaniem działani-
winny iść w kierunku uniknięcia
występowania zagrożenia, poprzez

ODKRYWAJ

...odowanie występowania pęk-
...skal stropowych w zrobach.
...ze znaczenie nadal on opraco-
...ni programów eksploatacji z
...głównym występowania
...naturalnego osłabienia skał
...powych (...) i (...) kontroli u-
...niania się tych „defektów”.
...to się robi?

— J. J.: — To wygląda na to,
...y w kopalniach pracowali sa-
...laicy, którzy o niczym nie
...dzą i nie mają żadnego roze-
...nia.

— K. M.: — Powiem krótko, w
...alni nie robi pan żadnego
...newru eksploatacyjnego bez u-
...du władz górniczych, resor-
...i kombinackiej komisji ds.
...ni, które analizują wszystkie
...dzie wybiegów frontów, spę-
...i wielu innych zagadnień.
...et dla rejonu o 3 stopniu za-
...zenia tapaniami zatwierdza się
...gram wybierania złoże. Po
...stu takie są przepisy... Inna
...z, że są pewne zasłójści wy-
...ające z najróżniejszych przy-
...n. Nie, nie chodzi o to, by
...s kiedyś zakładał balagan eks-
...tacyjny. Wiąże się to raczej
...ziomem wiedzy sprzed lat,
...ry dziś jest znacznie wyższy.
...i kiedyś np. zalecano wąskie
...aty, to teraz uważa się, że lep-
...są szerokie fronty. Idzie też
...yberanie resztek, które kiedyś
...siano zostawić, a teraz trzeba
...eksploatację zabrać. Tak jest
...całym świecie i wtedy jest
...blem. Dotyczy to m.in. fila-
...ochronnych. Podnoszę to
...jalnie, bo sądzę, iż to pyta-

stropowych nie jest pomocna w
przewidzeniu czasu wystąpienia
tąpnięcia?

— J. J.: — Mirek przyjął sobie
czysty model tapania udarowego,
że wystąpią trzy fazy odkształ-
ceń przed zniszczeniem stropu,
no i można określić czas. Jedno-
cześnie cytuję prof. Parysiewicza,
który pisze, iż tąpnięcia występu-
ją gwałtownie, a więc nie da się
ich przewidzieć. A więc coś tu
nie gra. Poza tym ja nie rozu-
miałem co to za prognoza, która
mówi, że tąpnięcia może wystąpić
po 8–2 tygodniach. Jeśli nawet
teoretycznie tak to wygląda, no
to załóżmy, iż zaczyna się 4 fa-
za, co mam zrobić? Zatrzymać
oddział? Jeśli tak to zatrzymuje-
my dalszy rozwój tej fazy. Jeśli
nie, to musimy tam ludzi wpro-
wadzać. Co mi daje określenie, że
jest tam zagrożenie przez 2 ty-
godnie? Nic.

— Ale p. Kaźmierczyk mówił
mi, iż sześć wstrząsów udało mu
się przewidzieć w interwale —
1–3 lub 3–7 dni. To już jest
coś!

— J. J.: — 7 dni — to jest 21
zmian roboczych. W tym czasie
front przesuwają się o 30–40 me-
trów. Więc co to za prognoza. A
poza tym — nie oszukujmy się —
to są wszystkie prognozy po cza-
sie. Po wstrząsie można zawsze
doszukać się pewnych parametrów,
wskazujących, że jest coś nie tak.
Tylko jeśli jestem uczciwy wobec
siebie i ludzi, których mam chro-
nić, to zaglądam do materiałów

nie. Uznaliśmy, że skoro stan
prognozowania jest słaby i nie ma
nadziei na to, iż będzie dobry, to
należy pójść inną drogą. Postano-
wiliśmy tak ustawić eksploatację,
zastosować takie technologie, które
w minimalnym stopniu obciąża-
łyby nam proces organizacji ro-
bót, koszty wydobycia ale w mak-
symalnym zakresie wychodziły na-
przeciw zagrożeniu zważaniem
czy ograniczenia skutków tąpnięć.
Te rozwiązania, a mówię już o
nich wcześniej, stosujemy stale.
Ten kierunek preferujemy, ale
przy udziale „Cuprum” robimy
wiele prac zmierzających do wy-
jaśnienia przyczyn wstrząsów i
tąpnięć.

— Pytając o zależności między
tąpnięciami a eksploatacją, inż.
Kaźmierczyk powiedział, iż przed-
kość eksploatacji jest raczej wska-
zana, ale najważniejsze jest wła-
ściwe kierowanie stropem i jego
pełne podparcie, a zwłaszcza od-
powiednie ukierunkowanie frontu



Mgr inż. Janusz Janus.
Zdjęcie Jerzy Kosiński

względem stref spękania skał stro-
powych. Co w tej kwestii macie
do powiedzenia?

— J. J.: — Muszę powiedzieć,
że tych sygnałów Mirka nie lek-
ceważono. W kop. „Polkowice”,
na najbardziej zagrożonym oddzia-
le G-32, próbowano 2–3 lata te-
mu szukać linii osłabień przez
analizę ułożenia wstrząsów wy-
stępujących na obszarach już wy-
branych u nas i w kop. „Rudna”,
która w tamtym rejonie wcześniej
wyeksploatowała złoże. Robiliśmy
to długo, niczego nowego nie do-
wiedzieliśmy się. Wyszły nam pod-
stawowe rzeczy, o których wcześ-
niej wiedzieliśmy. Natomiast nie
została potwierdzona teza o prze-
noszeniu się linii wstrząsów.

— K. M.: — Ma rację Kaźmier-
czyk, że możemy sobie podarować
słowo system, a trzeba mówić o
sposobie wybierania. To prawda,
iż najistotniejszym elementem
sposobu wybierania jest sposób
kierowania stropem. I to się robi.
Doskonali się to np. w „Polkowi-
cach”, gdzie idą tzw. ugięciem
stropu. Ale z jednym się nie zgad-
zam — z tą szybkością eksploa-
tacji. Człowiek, który się zna na
górnictwie powie, iż najwłaściw-
sza jest optymalna wielkość wy-
bierania. A jest ona wtedy opty-
malna, gdy w maksymalnym stop-
niu zapewnia się bezpieczeństwo
pracy. W rejonie zagrożonym za-
walami szybkość musi być więk-
sza — dowodzi tego praktyka.
Natomiast na obszarze zagrożo-
nym tapaniami naprężeniowymi,
gdzie musimy iść na pełną relak-
sację (zmniejszenie naprężeń w
wyniku odkształceń plastycznych
zachodzących w czasie).

— M. Kaźmierczyk wysoko oce-
nił to, co się np. robi w kop.
„Polkowice” w dziedzinie techno-
logicznych sposobów zwalczania

tapań, ale dość krytycznie patrzy
na stan badań górotworu. A
przyczyny widzi w tym iż tymi
problemami nie żyje się cały
czas, że brakuje pasjonatów, iż
wybiera się drogę „na skróty”.

— K. M.: — Proszę to samemu
ocenić.

— J. J.: — Mirek zarzucił nam,
iż zajmujemy się tą robotą mię-
dzy 6 a 14. Ale jednak na jego
wykład w KGHM przyszedłszy w
godzinach popołudniowych W wy-
wiadzie jest jedna nieścisłość. To
nieprawda, iż w wyniku dyskusji
— jak oświadczył — zbliżyły się
nasze poglądy. Oświadczam, iż w
pewnych sprawach z nim się zgad-
zam, ale co do generalnej linii
prezentuję inne stanowisko. Nie-
stety na moje wątpliwości nie o-
trzymałem odpowiedzi, bo tłumac-
zenie, iż kiedyś coś powiedział
prof. Parysiewicz, jest uciekaniem
od dyskusji. Trzeba powiedzieć, iż
prof. Parysiewicz kończył swą ka-
rierę naukową, gdy zaczynała się
miedź. A był on naukowcem, któ-
ry swoje wnioski wyciągał z prak-
tyki, a nie wzorów. Swoją teorię
oparł na zjawiskach występują-
cych w kilku kopalniach węgla
kamiennego. A przecież każde zło-
że jest inne. I ślepe przenoszenie
tego do LGOM jest nieporozumie-
niem. Prawdopodobnie, gdyby
prof. Parysiewicz obserwował te
zjawiska w zaglebiu miedziowym,
zwyfikowałby swoją teorię.

— K. M.: — W ciągu ponad 15
lat zmieniło się w górnictwie wie-
le poglądów. Kiedy studiowałem
na AGH to problem tapani spro-
wadzano tylko do określonego ty-
pu węgla.

— J. J.: — Mirek w swym wy-
wiadzie powołuje się na wypo-
wiedź prof. Parysiewicza, że po
tąpnięciu powstaje szczelina nad
niestapianą calizną. Stwierdzam, że
w tej konstatacji tkwią 2 błędy
techniczne. Po pierwsze nie ma
nigdy szczeliny nad niestapianym
górotworem, bo to jest niemożli-
we (...). Jeśli występuje szczelina,
to tylko między zniszczonym a nie
wyrzuconym górotworem a stro-
pem. I po drugie — jeśli szczeli-
na jest dowodem na uderzenie
całej płyty stropowej i zniszczenie
danego rejonu górotworu, to dla-
czego są takie przypadki, że filar
potrafi być tapany 3–4 razy ze
wszystkich stron i nie zostaje
zniszczony za pierwszym razem?
Gdyby przyjąć model, że uderza
strop, to po jednym tąpnięciu po-
winno nastąpić pełne zniszczenie
filara.

— No dobrze, ale inż. Kaźmier-
czyk jest autorem wielu artyku-
łów i 5 patentów. Opracował m.
in. metodę lokalizacji ognisk
wstrząsów i nie może doczekać
się wdrożenia tego projektu.

— J. J.: — W jednym z arty-
kułów inż. Kaźmierczyk zapropono-
wał jako jedną z metod zwal-
czania zagrożenia tapaniami — wy-
bieranie pasów co kilometr i po-
zostawianie filarów 200–300-me-
towych. Myślę, że po tym co się
stało w kop. „Lubin” chyba zwe-
ryfikował swój pogląd.

— K. M.: — Pyta pan o meto-
dę Kaźmierczyka dot. lokalizacji
ognisk wstrząsów. Nie jestem geo-
fizykiem, lecz górnikiem, dlatego
bardziej kompetentną ocenę mógł-
by pan uzyskać np. od inż. Kró-
la — geofizyka.

— Widzę, że próbuje się pan
wymigać. Przecież zna pan opinie
geofizyków?

— K. M.: — Próby były prowa-
dzone i to wiele razy. Zajmowało
się tym wielu ludzi z „Cuprum”,
ZD i stracili dużo czasu. Jest w
tym rozwiązaniu kilka elementów,
które może go nie dyskwalifikują,
ale sprawiają, iż niewiele ono da-
je. Koledzy mają inne metody —
szybsze i lepsze. Gdyby to była
taka rewolucja, ręczę, iż byśmy to
wdrożyli.

— Dziękuję za rozmowę.

AMERYKI

padło w aspekcie tąpnięcia,
re wystąpiło 20 czerwca ub. r.
kopalni „Lubin”, w filarze opo-
nym. Ten filar musiał być zo-
wiony, żeby złoże wybrać, a
tępnie należało go „wziąć”.
Nacze do tego nie przystapiono,
wystąpiło tąpnięcie stropo-
tytu dynamicznego. Nie stało
to w przodku.

— Inż. Kaźmierczyk stwierdził
in., że skuteczne prognozowa-
uwarunkowane jest możliwoś-
dostępu do warstw „tapi-
h” i że do tego nie jest po-
bna skomplikowana aparatura.
LGOM do tych warstw nie ma
cia, dlatego należy zastosować
raturę do rejestracji wstrzą-
zów.

— K. M.: — Ależ, panie redak-
cie, to się robi, przecież cała
za działalność jest na to na-
wiona. Każdy oddział jest ob-
serwacjami sejsmicznymi,
atkowo też sejsmoakustycznymi,
które się rozwijają. Na naj-
dziej zagrożonych oddziałach
władzi się jeszcze inne specjal-
pomiaru. Tak, iż miejsce po-
żalnego zagrożenia potrafimy
ć dobrze określić, bo to wyni-
z doświadczeń. Ale chodzi o

— No właśnie, a inż. Kaźmier-
czyk powiedział, że w jakimś
mniu jest to do przewidzenia?

— K. M.: — Żadnej z naszych
b, ani nigdzie w świecie nie
do się „złapać” wprost zależ-
ni między powstającymi wstrzą-
i a zmianami w górotworze.
samo odnosi się do tapani. Pow-
tam, potrafimy tylko dokładnie
eślić strefy i stosujemy specjal-
profilaktykę, żeby nie dopuścić
tąpnięć.

— A czy obserwacje Z. Bie-
wskiego o fazach pęknięcia skał

statystycznych i szukam pozosta-
łych przypadków, gdy się podob-
nie zmieniały wskazania pomiaro-
we i badam: czy takie były zmia-
ny w aktywności sejsmicznej i czy
w każdym z tych przypadków
wystąpił taki sam kończący sku-
tek. Jak się okazuje, z tych pro-
gnoz po czasie, które preferuje
inż. Kaźmierczyk, podobnie jak
i inni ludzie, którzy prognozowali
na zasadzie pomiaru konwergencji,
zmian oporności itp., naprawdę
nie nie wynika. Analizy pokazały,
że w wielu przypadkach wszyst-
kie pomiary były takie same, a
efekt końcowy zachowania się gó-
rotworu był zupełnie inny.

— K. M.: — Obecny stan wie-
dzy sprawia, iż nie ma sposobów
na precyzyjne określenie czasu,
kiedy wystąpi wstrząs czy tąpnię-
cie. W całym świecie pracuje się
nad tym, by do takiego celu dojść.
Powiem, iż zgłaszają się do nas
ludzie z niesamowitymi pomysła-
mi dotyczącymi tych problemów.
Mówimy im: proszę, róbcie. Skórę
byśmy diabłu oddali, żeby zagad-
nienie tapani rozwiązać. I dajemy
pieniądze, by np. obserwowali
zmianę chemizmu wody, wydzielanie
radonu. A więc wszystkiego
się czepiamy. Damy pieniądze też
Kaźmierczykowi. Tylko na Boga,
niech nie mówi, że czujniki, które
proponuje, to odkrycie Ame-
ryki.

— J. J.: — Na podstawie anali-
zy wszystkich tzw. prognoz do
tytu, doszedłem do wniosku, że
niestety nigdy chyba nie będzie
nas stać na opracowanie doskona-
łej prognozy, bo nigdy nie do-
jdziemy do pełnej wiedzy o góro-
tworze z uwagi na jego zmienność.
Zebymy wszystko wiedzieli o gó-
rotworze, musielibyśmy go rozło-
żyć na drobne elementy, a tego
fizycznie nie da się zrobić. Dla-
tego w kop. „Polkowice” podesz-
liśmy do tego zjawiska odwrot-

DOBIĆ CZY OŻYWIĆ

STANISŁAW SROKOWSKI

W cyklu artykułów poświęconych kulturze zajmujemy się jej różnorodnymi obliczami. Przypomnijmy, że pisaliśmy o kożucha, to nie kwiatek do kożucha, czyli jakiś naddatek do życia, ale to sposób naszego istnienia. A sposób tego istnienia zależy, o czym też pisaliśmy, od sfery wolności, kultury politycznej, kultury pracy, kultury życia codziennego. Podkreślaliśmy ścisłe związki, jakie łączą wszystkie dziedziny naszego życia i nie da się sztucznie oderwać gospodarki narodowej od kultury narodowej, bowiem cały organizm tworzą naczynia połączone. Kto tego nie widzi, ten ślepy. Kto sądzi, że może budować gospodarkę, zaniedbując kulturę, ten jest głupcem. I odwrotnie, kto sądzi, że kultura istnieje samoistnie, bez związków z całokształtem naszego bytu, ten nic a nic nie rozumie z naszego życia. Dawno się skończyły czasy, że za kulturę uważano tylko tzw. kulturę wysoką, książkę, film czy teatr. Owe potężne źródła kultury, książka, film, czy teatr, będąc wartościami samoistnymi, nie sobie tylko samym służą, są siłami sprawczymi egzystencji społeczeństwa.

Taki sposób myślenia, na całe szczęście, daje o sobie znać coraz częściej. Przytoczmy tylko kilka wypowiedzi z ostatniego okresu. Oto w „Kulturze” prof. Bronisław Gołębiowski mówi: „Najgorsze jest tu wąskie, bez wyobraźni, własne, zaściankowe, stare myślenie o kulturze i jej funkcjonalności w sferze ekonomiki, pracy, stosunków międzyludzkich. Już upowszechnia się powoli nowy sposób myślenia, wedle którego nie ma porządku ekonomiki, kultury pracy i ołosu społecznego bez rozwiniętej kultury umysłowej i w ogóle duchowej. Coś tutaj w wyobraźni, w sposobie myślenia, drgnęło. (Nasza uwaga: Gdzie drgnęło, tam drgnęło, ale gdzie ciemność i mrok, tam ciemność i mrok).

Nie ma jeszcze — jak widać — takiego przekonania, takiej wyobraźni w odniesieniu do samej reformy. Jej sens dałby się streścić w stwierdzeniu, iż reforma państwa ekonomiczna i reforma państwa, choćby w tych wymiarach pomyślane najmądrzej, będą postępowały na glinianych nogach bez silnej i równoległej podbudowy w sferze kultury”.

Raduje nas ten głos, tym bardziej, że były czasy, gdy głos obojętnego profesora Gołębiowskiego brzmiał nieco inaczej w tych sprawach. Coś drgnęło. Z kolei w „Miesięczniku Literackim” Janek Poprzeczko powiada: „Rzeczywiście jest tak, że zmiany w sferze gospodarczej zachodzą powoli. To znaczy — można je zainicjować stosunkowo szybko, ale na wyniki zawsze trzeba czekać. Bardzo trudno zmienić układ ekonomiczny, który utrzymał się w ciągu dziesięcioleci i który charakteryzuje się bardzo znaczną inercją. Wiemy na przykład jak trudno ruszyć system cen. Wprowadzenie prawdziwego rachunku ekonomicznego wymaga przecież zastosowania całkiem nowych zasad, na których ten system był się opierał.

Żeby rozwiązać jakiegokolwiek problem, trzeba go najpierw nazwać. Dlatego właśnie ta „rewolucja w słowach” jest zjawiskiem tak istotnym. Sprzyja

ona znoszeniu barier, przeszkadzających w krytycznym rozpoznawaniu problemów. Im bardziej otwarta i swobodna staje się dyskusja, tym większa szansa, że problemy zostaną rozpoznane w sposób właściwy i że zarysują się naprawdę śmiałe i skuteczne rozwiązania docelowe... Jeśli ludzie nie przywykli do pracy dobrane zorganizowanej, efektywnej, do demokratycznych procedur w życiu społecznym, jeśli tak długo żyli w warunkach rozbieżności słów i faktów, to ich stosunek do reform przejawia się w obojętności i trudnym do przezwyciężenia bezwładzie”.

Nic dodać, nie odjąć, i pasuje do naszej sytuacji jak ulał, mimo że J. Poprzeczko mówi o przemianach u naszego sąsiada. W sukurs przychodzą też nasze myślenie o kulturze „Kierunki”: „Postęp naukowo-techniczny i rozwój społeczny demokracji zależy nie tylko od poziomu wiedzy ogólnej i specjalistycznej czy sprawności techniczno-organizacyjnej ludzi, lecz także, a może przede wszystkim, od stanu ich sił duchowych, a więc wyobraźni, umiejętności twórczego myślenia i działania, wrażliwości moralnej, odpowiedzialności za siebie i innych. Wszelkie ograniczenia „inwestycji” w człowieka równają się marnotrawstwu jego sił i zdolności twórczych, tych sił i zdolności, które stają się w coraz bardziej decydującym stopniu partnerem w rozwoju cywilizacji”.

A niestety, aktywność kulturalna Polaków jest niewielka. Jaka może być więc duża aktywność ekonomiczna, społeczna czy polityczna, skoro około (aż — zgromadzi!) 70 proc. naszego społeczeństwa nie uczestniczy w życiu kulturalnym. Potwierdzą to GUS-owskie sprawozdania. Dalej dowiadujemy się, co jest, niestety, także prawdą, że „statystyczny Polak utracił... zdolność refleksyjnego myślenia na wyższym poziomie. Nie interesuje go metafizyka, filozofia, teoria sztuki i w ogóle wszystko, co wymaga większego wysiłku w odbiorze wartości. Najchętniej konsumuje lekką, niewybredną rozrywkę (żeby choć rozrywkę konsumował — nasz dopisek — S.S.). Również w kontaktach międzyludzkich ów stan rzeczy ma swoje reperkusje. Choćby utratę elementarnych więzi społecznych, egoizm, bierność, ale przede wszystkim — co już jest faktycznie groźnym zjawiskiem — zanik cech człowieka kulturalnego. A to już najbardziej odczuwamy na własnej skórze. W domu, w pracy, na ulicy”.

Jeśli tak jest naprawdę, to co będzie z planami reform, gdzie wprost się mówi — kontynuacja „Kierunki” — że ich powodzenie zależeć będzie od ludzi samodzielnie myślących, twórczych, przedsiębiorczych, od ludzi o postawach prospołecznych?”.

Kto na to pytanie odpowie, lekceważąc sobie cały obszar kultury? Czy znajdzie się mędrzec, który wytłumaczy, że możemy nadal ignorować kulturę, tworząc plany reformy?

SKĄD BRAĆ PIENIĄDZE?

Po tylu słowach, nagle brutalne pytanie, skąd brać pieniądze na kulturę, bowiem kultura to też kwestia budżetu. Nie ma bowiem książek, teatru, filmu, domu kultury, klubu czy galerii bez pieniędzy. Tutaj także zaczyna się połączenie. I ten związek

jest bardzo silny. Zastanówmy się zatem, jakie są źródła finansowania kultury, jaki jest podział środków i jaki winien być. Nie dysponujemy tutaj pełną statystyką, ba, nawet chcielibyśmy jej uniknąć, tym bardziej że już w dwu poprzednich ogniwach tego cyklu mnożyliśmy liczby. Chodzi nam raczej o pewne mechanizmy i prawidłowości.

W ostatnich kilku latach kultura wypracowała sobie, a może wymusiła nawet, jak mi się zdaje, silniejszą pozycję instytucjonalną, co nie znaczy, rzeczywistą pozycję w myśleniu o przyszłości. Powstało kilka instytucji, organizacji czy zjawisk kulturowych, których wagę można będzie dopiero ocenić później, mimo iż już dzisiaj pewne korzyści z tych instytucji płyną. Mam na myśli powołanie Narodowej Rady Kultury oraz Funduszu Rozwoju Kultury. Otóż źródłami finansowania kultury do tej pory (w ciągu czterdziestu paru lat) były: państwo, a więc kasa państwowa, oraz kasy związków zawodowych, zakładów pracy i różnych organizacji i instytucji działających na rzecz kultury. Było więc wiele źródeł, ale jak się okazuje, nie ilość źródeł decydowała o stanie kultury, ale rzeczywiste jej traktowanie. A jak wiadomo, było to podle traktowanie, skoro ponad, czy blisko 70 procent obywateli znajduje się jakby obok życia kulturalnego. Skutki odbijają się we wszystkich dziedzinach życia. Stałym źródłem finansowania było jednak państwo, to znaczy kto? My, obywatele, a więc źródło, które zostało wypracowane naszymi, społecznymi rękami, a nie przyniesione nam przez jakąś istotę spoza innej planety. Państwo było tym źródłem finansowania kultury, a kultura ciągle była niedofinansowana.

Jeszcze gorzej rzecz wyglądała ze związkami zawodowymi. Raz związki były łaskawe, tworzyły własne domy kultury, biblioteki, to znowu się ich pozbawiały. Raz były potrzebne własne kluby i biblioteki, raz nie, co może bardzo dziwić, jeśli się przyjmie, że kultura integruje grupy pracownicze, zespala wspólnotę ludzką. Fale beznamiętności musiały tonąć w niewiedzy, skoro kulturę wyrzucało się za burtę. Na szczęście, wraca mądrzejsza fala. Coraz więcej światłych dyrektorów fabryk, hut, kopalń zdaje sobie sprawę, że kultura to siła twórcza i zbawienna wręcz dla całej gospodarki narodowej, a konieczna dla dobrego i mądrego funkcjonowania lokalnych zakładów pracy.

Pozostaje sprawa dyskusji, na co należyłożyć nakłady finansowe w pierwszym rzędzie, a co można przesunąć o rok czy dwa później, jeśli przesuwanie ma w ogóle jakikolwiek sens. I dotyczy to zarówno finansowania kultury przez państwo, a więc przez Fundusz Rozwoju Kultury, jak i przez związki zawodowe, organizacje i instytucje służące kulturze. Dotychczasowy model finansowania miał charakter centralistyczny i zyskiwały na nim głównie i tak bogatsze miasta i regiony, natomiast daleka prowincja traciła i nadal traci. Trzeba by zrewidować dotychczasowy sposób rozdziału finansów na kulturę, bo jak widzimy na przykładzie naszego regionu, nie obserwujemy jakiejś wyraźniejszej logiki w tym podziale, o czym będziemy pisać w późniejszych artykułach. Fundusz z Warszawy szedł do

tej pory do województw, a województwa bardzo często dzieliły ten fundusz mechanicznie, lekką ręką oddając w ręce tych, co czynili coś dobrego i mądrego, i tych, co śpiewali starą piosenkę, czyli obracali się w świecie schematów. Zdać się, że czas najwyższy przerwać tę pozbawioną racjonalności linię rozdziału. Zresztą, reforma, jeśli dojdzie do skutku, naturalnym biegiem rzeczy zmieni wiele czynników w samym porządkowaniu spraw finansowych kultury. Skoro wiele uprawnień przejmą miasteczka i gminy, one w większym stopniu winny decydować o problemach kultury. Bo jak na razie nadal dzielić można w sferze kultury Polskę na Polskę A (wielkie aglomeracje, wielkie tradycyjne regiony kulturalne) i Polskę B — duch nędzy kulturalnej na prowincji, w małych miasteczkach i — szczególnie — na wsi. Największe zatroskanie winno być nakierowane właśnie na miasteczka — widma kulturalne, i pozbawione jakiegokolwiek opieki wieś, siola i osiedla.

W różnych eguncjach prasowych widzi się następujące źródła finansowania kultury: Fundusz Rozwoju Kultury, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, spółdzielczość różnych typów, wojsko, niektóre resorty gospodarcze, Kościół, Komitet do Spraw Radia i Telewizji, a Elżbieta Sadowska z „Kierunków” powiada, że „niezbędne jest wypracowanie systemu ekonomicznego, który by dynamizował mechanizmy finansowania działalności kulturalnej przez wszystkie te podmioty (wymienione wyżej — S.S.). Coś w rodzaju nowej filozofii gospodarczej, która angażowałaby możliwie wszystkie siły w kraju — a nie tylko jeden resort kultury”.

Zgadamy się z tak postawionym problemem. Kultura to nie tylko sprawa Ministerstwa Kultury i Sztuki, to sprawa całej naszej gospodarki. A prawdę mówiąc, widzimy w przyszłości coraz większy i konieczny udział w finansowaniu kultury zakładów pracy, jako rzeczywistego gospodarza (mecenasa) na swoim polu, w swoim regionie. Wyobrażamy sobie, że z biegiem lat, gdy nieco staniami na nogach, powstaną jakby regiony preferujące odmienne modele kultury narodowej, specjalizujące się w poszczególnych formach tworzenia kultury i stwarzania coraz więcej obszarów właściwego, wolnego dostępu do dóbr kultury. Widzimy oczami wyobraźni wielkie zakłady pracy, kopalnie i huty jako wielkich mecenasów kultury, dzięki którym tworzą się nie tylko lokalne domy kultury i biblioteki, ale i lokalne wydawnictwa, placówki artystyczne i środowiska twórcze, wyrażające aspiracje i ambicje ludzi pracujących w poszczególnych regionach, nie tylko lokalne aspiracje i ambicje, ale ambicje i aspiracje, polegające na tym, że społeczeństwa lokalne uczestniczą w wymianie wartości kultury o charakterze uniwersalnym między poszczególnymi regionami kraju czy świata. I w tym skrócie rysując, czy znacząc tylko wizerunek przyszłości, pragniemy zwrócić uwagę, że taki wizerunek trzeba zacząć kształtować już od dziś.

I na zakończenie cytaty z wypowiedzi dyrektora wydawnictwa „Czytelnik” Stanisława Bębena, który w pewnym wywiadzie tak powiedział: „W kulturze musimy równać do największych. Nie ma żadnego powodu, żeby Polacy pozostawali w tyle”. Nie ma, oczywiście. Dlaczego więc pozostajemy w tyle, i to tak bardzo pozostajemy w tyle? Dlaczego?

Jeżeli dobrze odpowiemy na to pytanie, przestaniemy być narodem, któremu grozi wtórny analfabetyzm. Bo jak na razie, zanurzamy się w niebezpieczne szarości, żeby nie powiedzieć w ciemność. Chciałoby się krzyknąć: Więcej światła!

LIST DO Ś.P. PRZYJACIELA

RYSZARD GRUCHAWKA



Nikt z nas, z hotelu robotniczego, z miasta wyrabianego siekiera, nigdy nie próbował zadać sobie konkretnego pytania, czym jest samotność.

Mogę przytoczyć ci fragment pamiętnika, który po cichu prowadzę, żebyś wiedział, że nieraz piłem gorzką kawę i lałem pod wiatr.

Nie chcesz, to nie, ale nie umiałbym skończyć ze sobą, to zbyt szablonowe, łatwe i godne pogardy.

Znałem taką Cyganicę, swoim klientom odwałała tam nie od serca i któregoś dnia zupełnie przypadkowo wyłożyła sobie karty, mówiące o jej gwiadzach, załamała się wróżka i liźnęła linę.

Czuję tę samotność, wchodzi do pokoju, potem w drętwe ciało, jak całowa, zardzewiała szpila, przebijając środek spłotu nerwów, likwidując spokój, przypomina o psim żywocie.

Wcale nie przeczę, że hotel nie dla ludzi.

Burza była, bracie, zerwało nasze liche cumy i wyгнаło nas z portu na pusty ocean.

A może ta nieprzewidywana samotność, to pewnego rodzaju przebudzenie się z głębokiego snu, z buntiem na ustach, przeciw szaro przemijającym dniom?

Pamiętasz niewątpliwie, te proporcjonalne grubością do siebie dwie kromki chleba ze smalcem i cebulą, pacierz w przewietrzonym pokoju z przepaloną żarówką, i żona w nocnej koszuli z kompleksem piersi, uwielbiająca ródzić z ognistym szepem do ucha:

— Mój dziki ogierze!

Zapomnisz o samotności w ramionach wąskiej wersalki, bój zębami rozszczępiącej móżdżek ucichnie o świecie, już będziesz spał, dopiero o świecie w niedzielny poranek zrobisz rachunek sumienia, msza w kościele, o dwunastej kurny bulion, sobotni egzemplarz „Rzeczypospolitej” i szukanie drugiego buta na spotkanie z kochanką.

Rzeczywiście, kochanki nie powinny umierać, one jedne potrafią dobić jedną ekstazą każdego twardziela, kiedy gąbczastymi ustami doprowadzają do spustu.

Ej, Jasiu, Jasiu, czemuś targnął się na życie, obydwaj mieliśmy solidne plany: przy szklance herbaty, też można załatwić szmalowały biznes, niekoniecznie musi to być gwintowane szkło od babci melniarki.

Jest taki pociąg w Bieszczadach, osiemnasta trzydzieści, bodajże pięć, powietrze tam, jak wrzosa-wy miód, piłeś kiedyś wrzosa-wy miód, ja piłem u ciotki zza Buga, mówię ci, co to za ciotka, anioł-baba.

Tak po cichu myślałem o tych Bieszczadach, samo słońce kusi, to nie ten klimat co tutaj w hotelu, gdzie na słońce patrzysz przez zakurzoną szybę, jak sroka w srebrniaku, tam Jasiu po takim numerze straciłbyś oczy, jak ja kobietę, a widziałeś tę zieloną trawę, chciałbym mieć z niej siano, zresztą po co mi siano.

Nie będzie Bieszczad, ktoś o twój grób musi zadbać, ja jedna dalej nie mogę zrozumieć, żeby dla jakiejś spryciary, wywijać kabarety kosztem zdrowia i życia, czyżbyś zapomniał, że życie mamy jedno?

Wiem, chciałeś mieć to dziecko, nieślubne bo nieślubne, ale co swoje, to nie obce.

Byłeś całym sobą w ósmym niebie, ona chyba w czwartym miesiacu, mówiłaś portierce i kumpłom, że czas spoważnić i skończyć z tym sadzeniem drzewek w czynie społecznym.

Usunęła to dziecko, ty pewnie, jak zwykle bywało, to w twojej mentalności ludziłeś się nadzieją, że ona siądzie na tyłku.

Widziałeś jej krew, kiedy skaleczyła się przy krojeniu chleba, pie-niła się...

Nie chcę ci niczego sugerować, ale pamiętasz tamtą wściekłą sukę, którą zabiliśmy za butelkę gronowego wina, Bóg z nią Jasiu!

Zawsze trzęsło cię na myśl o bliskiej perspektywie pozostania z samym sobą w czterech ścianach, jakbyś cierpiał na klaustrofobię i mówiłeś, że nawet bękart nie powinien być bękartem, bo to tylko człowiek, liczący na dobre słowo, serdeczność i parę sekund ciepła.

Osobiście niejedną salatkę jarską miałem na talerzyku, bywało, że wigilijny wieczór spędziło się w pojedynkę, ale nie narzekam, przecież świat nie może składać się tylko z bogaczy, udanych małżeństw i chichotu.

Przyznałbyś mi rację, że i takie życie można kochać, ty pod grubą warstwą lichy ziemni, ale stąd do słów, jest dalej niż dalej.

Jutro może znowu przyjdę do twojego smutnego parku, na razie bywaj przyjacielu, muszę wracać do hotelu, bo jest wymiana poscieli.

kontekście całego życia: wyrzuty sumienia Mickiewicza, a zwłaszcza skrucza, za sprawą której poświęcił w późniejszych latach całą swą energię na naprawę błędów z 1831 roku (nieuczestniczenie w Powstaniu Listopadowym) świadczą o wielkiej mocy jego duchowego oblicza. Droga bowiem do świętości i chwały prowadzi często przez cierpienie, a pokuta za ciężkie grzechy pozwala rozwinąć w sobie tym większe zalety i cnoty. Kogut umieszczany na niektórych posągach obok świętego Piotra nie jest wiecznym wyrzutem, lecz świadectwem ludzkiej słabości; człowiek, który umarł

psychologiem. Ogłosił pięć prac z dziedziny grafologii i dwie z psychiatrii. Chopinowska muzyka skierowała jego zainteresowania na Polskę i tutaj odnalazł Mickiewicza wraz z całą jego skomplikowaną osobowością. Jean-Charles Gille-Maisani nauczył się naszego języka, aby mógł czytać w oryginale.

Gille-Maisani dysponując nowoczesnymi metodami badawczymi wnikliwie analizuje listy, zapisane rozmowy, a przede wszystkim twórczość Mickiewicza i wyciąga wnioski, które mogą niejednego wprost zaszokować.

Okazuje się bowiem, że już je-

DŁACZEGO MICKIEWICZ PRZESTAŁ PISAĆ WERSZE

EMIL BIELA

sienią 1819 roku pojawiła się u młodego Adama Nerwica: lęka, zaburzenia psychosomatyczne, następnie ucieczka od rzeczywistości, myśli przesładowcze i sadomasochistyczne. Nerwica ta będzie się — niestety — stale rozwijać. Już w okresie kowieńskim zaczynają się u Mickiewicza krystalizować cechy paranoika. Z trudem znosił nowe sytuacje wymagające szybkiego przystosowania. Powstawało wtedy złe samopoczucie, któremu — towarzyszyła — hipochondria, egocentryczna introspekcja, poczucie zmagania się z szukaniami. Na tym tle rozwijały się myśli przesładowcze, następnie rodziła się wyniosłość, a wreszcie — w klimacie nieprzystosowania i wypaczonego sądu o rzeczywistości. Można rzec, że histeria, depresja i rozgoryczenie wiernie towarzyszyły autorowi „Dziadów”.

Gille-Maisani ukazując zmagania Mickiewicza z własną jaźnią, ciągle podkreśla wielkość i genialność osobowości naszego wielkiego twórcy. Píše, że postępowanie człowieka należy oceniać w

śmiercią męczącej, stokrotnie naprawił swój błąd zaparcia się Jezusa. Zatajanie ciemnych stron, istniejących w osobowości każdego człowieka, uchybiałoby prawdzie. A o tę właśnie prawdę walczy skutecznie studium przyjaciela naszej kultury, Francuza Gille-Maisani.

Jedną z takich prawd jest m.in. odpowiedź na pytanie, dlaczego po ogłoszeniu „Pana Tadeusza” Mickiewicz właściwie zamilkł jako poeta (były tylko nieliczne klejnoty poetyckie, jak np. liryki lozańskie)? Prawdziwe przyczyny leżały w psychice Mickiewicza. Nie będziemy ich tutaj wyluszczać, a wszystkich zainteresowanych odsyłamy z całą ludzką serdecznością — jaka należy się Mickiewiczowi — do omawianej książki. Intuicyjna i historyczno-fobyczna natura twórcy „Konrada Wallenroda” czyni go jeszcze bardziej wielkim człowiekiem.

Jean-Charles Gille-Maisani: „Adam Mickiewicz człowiek. Studium psychologiczne”. Warszawa 1987, PIW, str. 458, cena 650 zł.

Na Dolnym Śląsku już od dwudziestu lat działa Klub Literacki Nauczycieli. I właśnie w połowie grudnia 1987 roku klub obchodził swój dość uroczysty jubileusz. Były powitania, życzenia, wspomnienia. A obecny szef klubu, polonista z Legnicy, zajmujący się krytyką literacką, Tadeusz Sznerch wygłosił odpowiednie przemówienie. Odpowiedzieli na nie przedstawiciele kuratoriów i wydziałów kultury, doceniając działalność klubu i uznając jego ważną funkcję w edukacji narodowej.

A trzeba powiedzieć, że znaczenie tego klubu, a przede wszystkim znaczenie pasji nauczycieli zajmujących się pracą literacką przekracza możliwości komentarza w tej kronice. Wystarczy wymienić choćby nazwisko profesora Ludwika Gadzickiego i jego fascynację teatrem i współczesną literaturą. Nieraz już pisaliśmy, że to dzięki niemu młodzież Lubina, a głównie Technikum Górniczego zdobywa na przeróżnych literackich konkursach mnóstwo nagród i wyróżnień. A ostatnio uciara się coraz powszechniej w Polsce przekonanie, że Lubin to młode zagłębie literackie. Trudno sobie wyobrazić ruch wokół literatury współczesnej i wokół teatru w naszym regionie bez Gadzickiego.

Podobne zasługi niesie z sobą praca Anny Sznerch, niewyczerpanej w pomysłach nauczycielki języka polskiego i wizytatorki szkół średnich naszego województwa. Także dzięki działalności Tadeusza Sznercha rozwija się ruch literacki wśród nauczycieli, nie omija on też uczniów.

Przy okazji jubileuszu podpatrzyliśmy kilka interesujących scenek i pragniemy je skomentować.

☆

W trakcie sympozjum poświęconego współczesnej literaturze wystąpił profesor Ingłot z U. W. z tezą, że literatura zasadniczo wzbogaca osobowość człowieka i trudno sobie bez literatury wyobrazić rozwój społeczny. Z kolei nasz kolega, redaktor Srokowski, jak to u niego się zdarza, sprowokował ostrą dyskusję na temat miejsca literatury i sztuki oraz nauki w życiu człowieka, starając się przekonać pedagogów, że nauki ściśle prowadzą ku wielkim zagrożeniom cywilizacji. Nie bardzo chcieli się z tym sądem zgodzić niektórzy polemicy, ale zbyt mało przedstawili przykładów, żeby naszego kolegę przekonać. W każdym razie dyskusja trwała wiele godzin i przedłużała się w kulaarach.

☆

Ludwik Gadzicki zaszokował zgromadzonych nauczycieli kunsztem recytatorskim. Wiedzieliśmy, że Gadzicki to majster w recytacji, ale nie znaliśmy jeszcze tej klasy. Oklaskom nie było końca.

☆

Doszły nas wieści, że pan wizytator Anna Sznerch, znana miłośniczka pięknej mody kobiecej, a przede wszystkim kryjąca znakomitą wyobraźnię, postanowiła powrócić do teatru i przygotować szokujący program sceniczny. Znając jej oryginalne osiągnięcia sprzed lat, nie wątpimy, że jeśli się już podejmie czegoś, zdarzy się rzecz niezwykła. Oby tylko nasze wieści były prawdziwe.

☆

Po recytacji Gadzickiego w Klubie Nauczycieli we Wrocławiu przyszli do niego tajemniczy goście i zaproponowali transfer na wysokich warunkach. Lokalny patriotyzm zwyciężył.

KRONIKA

„Jesteśmy nadal społeczeństwem stanowym. Z przewagą stanu nietrzeźwego”.

Stanisław Jerzy Lec

ZG „Rudna”, Wigilia, zakończona pierwszą zmianą. Pracownicy markowni zorientowali się, że brakuje jednej marki — jak nakazuje regulamin, powiadomili bezpośrednich i dalszych przełożonych górnik, który nie oddał marki. Widziano go przed zjazdem, widziano później, w czasie pracy, ale nikt nie potrafił sobie przypomnieć, czy ten pracownik wyjechał na powierzchnię. Sprawdzono w domu — nie wrócił z pracy, więc przystąpiono do poszukiwań. W wigilijne popołudnie, niemalże od stołu oderwano wiele osób w dobrej wierze, że skoro zginął człowiek, nic innego się nie liczy. Do poszukiwań zaangażowano ratowników górniczych, pracowników wrocławskiego Urzędu Górniczego, pracowników kopalnianego dozoru. Systematycznie, przecinka za przecinką, próżek za próżkiem sprawdzano teren kopalni, sondowano dna osadników, przeglądano taśmy transportowe, dno szybu, skip. Na powierzchni inni próbowali ustalić, czy tony wydobytego urorku nie kryją ciała. Tymczasem rozhisteryzowana żona żądała ujawnienia prawdy i, zarzucając wszystkim kłamstwo, domagała się wydania zwłok. I kiedy wydawało się już, że na nic zdadzą się wszystkie działania, z jakiegoś zakamarka wyłaziło górnicze nieboże, zataczając się wpadło na poszukujących go od kilku godzin ratowników i zdumione ich widokiem wykrztusiło: „Panowie po mnie? A co się stało?”

Na szczęście nie groźnego. Ot, po prostu z okazji świąt górniczy odbył na dole kolejną popijawę, tyle że tym razem pozostawili spitego kolegę pod ociosem. Dla żartu. Minęło sporo czasu, nim górnik otrzeźwiał na tyle, by o własnych siłach stanąć na nogi. A kiedy już się rozbudził na dobre, pojął, że po raz ostatni wyjechał z kopalni. Dokładniej treść i konsekwencje faktu natychmiastowego dyscyplinarnego zwolnienia z pracy po dziś dzień tłumaczy mu żona.

Lubin wódką stoi. W 1987 r. handel i gastronomia ze sprzedaży alkoholu i papierosów uzyskały 2 miliardy 314 milionów złotych, o 376 milionów więcej niż w 1986 r. kiedy przeciętne ceny były inne. W sklepach samego alkoholu sprzedano w ub. r. za 1 miliard 728 milionów złotych, co w statystycznym przeliczeniu daje kwotę dwóch i pół tysiacy złotych, wydanych przez każdego lubinianina na zakup butelek z procentami. Nie jest to dokładny rachunek wydatków na alkohol, bowiem trudno obliczyć obroty każdej z lubińskich melin i każdego z nielegalnych punktów produkcji alkoholu. Lubińskim wynalazkiem był bar na kółkach, czyli „maluch” z baterią butelek, którego kierowca miał doskonałe rozeznanie, gdzie i o której godzinie ustawić swój pojazd, by błyskawicznie ściągnąć doń groźno niedopitych osobników, spragnionych „lufy” w „maluchu” pod korniszona.

W ubiegłym roku na terenie działania naszego urzędu — informuje chor. Michał Banasiak z lubińskiego RUSW-u — ujawniliśmy dziewięć przypadków nielegalnej produkcji alkoholu, osiemnaście przypadków nielegalnego handlu wódką, zlokalizowaliśmy 22 nowe meliny i zlikwidowaliśmy 48. Wobec osób nietrzeźwych w ich miejscu zamieszkania interweniowaliśmy 2290 razy!

W ciągu minionego roku do wytrzeźwienia zatrzymano łącznie 3584 osoby, z których 3420 trze-

źwiali w izbie wytrzeźwień, a pozostałe — w aresztach. O tym, że wódka już dawno przestała być towarem zastrzeżonym dla dorosłych świadczy fakt, że w ubiegłym roku w lubińskiej izbie wytrzeźwień znalazło się aż pięćdziesięciu siedmiu nieletnich! Pi-janych do nieprzytomności!

O ile picie alkoholu w zaciszu własnego mieszkania, jeśli odbywa się w granicach przyzwoitości i nie narusza zasad współżycia społecznego uznać można za przy-

wychowaniu w trzeźwości (spożywanie alkoholu w miejscu pracy). Przed dwoma laty rozstrzygnię z tego artykułu było 2,9 proc. w stosunku do ogółu, zaś w roku ubiegłym — 4,8 proc.

Przykłady? Oto i one: Dwóch palaczy z kotłowni w „Defilu” w dniach największych mrozów urządziło sobie niewinną libacyjkę. Ile było alkoholu — nie wiadomo, wiadomo natomiast, że ogień w paleniskach wygasł, temperatura spadła poniżej zera.

STAN NIETRZEŻWY

BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Fot. Andrzej Byczak

watny problem i zmartwienie pijącego, to picie w innych okolicznościach, stwarzające zagrożenie dla wielu osób wymaga natychmiastowej interwencji organów porządkowych.

W ciągu minionego roku za prowadzenie pojazdu po spożyciu alkoholu zatrzymaliśmy 345 praw jazdy i 44 karty rowerowe i motorowerowe — podsumowuje chor. Banasiak.

Trzystu czterdziestu pięciu pijanych kierowców samochodów, poruszających się po drogach Lubina i okolic! Kto lubi przeliczenia, niech sobie obliczy prawdopodobieństwo natrafienia na takiego właśnie kierowcę. Wszyscy oni trafili przed oblicze sprawiedliwości, marszczące się na samo wspomnienie woni przelatującego alkoholu. A inni?

W ciągu 1987 r. wydaliśmy znacznie więcej prawomocnych rozstrzygnięć wobec osób nadużywających alkoholu niż w roku 1986. — Radca prawny Kolegium ds. Wykroczeń mgr Halina Zalewska od kilkunastu lat zajmuję się tą działalnością. — Statystyki? Proszę bardzo. W 86 r. rozstrzygnięcia z art. 70 par. 2 Kodeksu Wykroczeń, mówiącego o wykonywaniu czynności zawodowych po użyciu alkoholu, stanowiły 3,3 proc. wszystkich naszych rozstrzygnięć, w roku ubiegłym — 2,4 proc. Ten spadek cieszę, natomiast znacznie więcej w br. zamotowaliśmy przypadków naruszenia art. 43 ustęp 3 ustawy o

woda w kaloryferach zamarzała i zniszczyła ogrzewanie w całym zakładzie.

Dom Towarowy w Lubinie — kontrola wykazała, że kierownik jednego ze stoisk jest dokładnie pijany. A wieczorem nocny stróż w tym samym obiekcie był tak zamroczony, że nie bardzo rozpoznawał kontrolujących go funkcjonariuszy MO.

W ZBGH wartownicy urządzili sobie na rozgrzewkę „kolejkę” — patrol milicyjny wprowadził nie znalazł butelek po alkoholu, ale stwierdził, że wszyscy trzej byli bardzo pijani.

FUM Chocianów — śpiącego snem sprawiedliwego strażnika dobudzono długotrwałym potrasaniem. Analiza krwi wykazała, że miał w niej 1,4 promille alkoholu.

ZG „Polkowice” — anonimowy telefon wezwał pracowników miejscowego komisariatu na teren zakładu, gdzie swoje imię obchochził jeden z brygadystów. Szczęry ten człowiek nie poskapał alkoholu — znaleziono na miejscu kilka butelek, a badanie krwi potwierdziło widoczny gołym okiem fakt nadużywania procentów.

ZG „Sieroszowice” — kilkanaście minut po dwudziestej rutynowa kontrola patrolu MO wykazała, że dowódca warty straży przemysłowej jest kompletnie pijany (2,2 prom. alk. we krwi).

ZRG — także anonimowy tele-

fon poinformował posterunek MO, że pracownicy zakładowego dozoru urządzili sobie libację. Kiedy milicjanci dotarli na wskazane miejsce, wódki już tam nie było, byli natomiast dwaj kompletnie pijani inżynierowie. Badanie krwi jednego z nich nie wykazało ani promienia zawartości alkoholu, choć milicjanci zaklinają się, że obaj byli „jednakowo oderwani od rzeczywistości”.

Szpital GHS ZOZ — radiowóz milicyjny zatrzymał się przy wejściu, a funkcjonariusze weszli do środka by zapytać, czy nocny dyżur przebiega bez zakłóceń. Nie mogli jednak tego pytania zadać portierce, bowiem spała snem kamiennym i upojnym, a z niestrzeżonego szpitala można było wybieść wszystko i wszystkich, gdyby tylko ktoś miał takie życzenie.

Zakład Doświadczalny KGHM — pijany przełożony napastował podległą mu pracownicę, której mąż, powiadomiony o fakcie wezwiał milicję, a ta potwierdziła zdarzenie.

Złobek na Ustroniu — pijana salowa kręciła się wśród niemiowiaków, markując pracę.

ZANAM — w krwi zatrzymanego przez strażnika spawacza stwierdzono 2,5 prom. alkoholu. Przypominam — już 0,5 prom. uważa się za stan nietrzeźwy.

ZG „Polkowice” — z dolu wywieziono kompletnie pijanego górnika, który uporczywie twierdził, że nie wypił ani grama.

I tak dalej — pijany kelner, obsługujący gości polkowskiej „Diagonalii”, upity szatniarz w „Jutrzence”, pijana i arogancka kelnerka z „Bachus” i pijany kierowca beczkowozu z LPK, pijany szwec, pijani stróże z PGKiM w Chocianowie, pijący w magazynie materiałów wybuchowych strażnicy ZG Sieroszowice...

No i przykład z ostatniej chwili — pijany dyżurny ruchu i zwrotniczy ze stacji PKP w Raszówce!

W większości przypadków pracodawcy zastosowali przysługujące im uprawnienie do dyscyplinarnego zwolnienia z pracy — wyjaśnia mgr Zalewska — co dla wielu z tych osób, po otrzeźwieniu, oznacza ogromne kłopoty i nieprzyjemności. Bo, dla przykładu, wieloletni pracownicy ZRG, pełniący w tym zakładzie kierownicze funkcje, zostali zdegradowani do najniższego szczebla dozoru. Wyrzucony z pracy pracownik ZD miał zaledwie trzy miesiące do uzyskania wysokiej, górniczej emerytury. Podobnie inni pracownicy, dla których dyscyplinarka oznacza bardzo duże kłopoty ze znalezieniem innej pracy!

A jednak przypadków picia wódki w pracy i rozpoczynania pracy pod wpływem alkoholu jest coraz więcej. Tak jak coraz więcej wódki sprzedaje się w każdym z sklepów ze stoiskiem „wódczanym”.

Wobec osób wykonujących czynności zawodowe po użyciu alkoholu zastosowaliśmy 77 kar. — wylicza radca Zalewska. — Dwanaście osób zapłaciło po 10 tys. grzywny, do 20 tys. zł zapłaciło czternaście osób, grzywny w wysokości do 30 tys. zł orzeczono wobec czternastu osób, zaś ponad 30 tys. zł płać ośmiu osób. Natomiast wobec osób naruszających przepisy ustawy o wychowaniu w trzeźwości zastosowaliśmy 22 grzywny po dwadzieścia tys. zł, wobec dziesięciu po trzydzieści tysięcy zł, wobec jednej — powyżej tej kwoty. I mimo iż w pięciu przypadkach odbyliśmy pokazowe posiedzenia kolegium na terenie zakładu pracy, mimo iż w 7 przypadkach kary podaliśmy do wiadomości publicznej, ciągle nowe sprawy napływają na nasze biurka.

Uczucie wstydu zdaje się być w totalnym zaniku, strach przed karą pieniężną też jakby zanikał. Coraz więcej natomiast butelek w urzędniczych biurkach, w robotniczych szafkach. Alkohol lęczy stany, a stan nietrzeźwy jest coraz liczniejszy.

20-lecie Aeroklubu Zagłębia Miedziowego

VI Walne Zgromadzenie Aeroklubu Zagłębia Miedziowego odbyło się 24 I 1988 r. z udziałem zaproszonych gości i ponad 150 członków. Prezesem został ponownie dyrektor techniczny KGHM mgr inż. Adam Studniarek. W skład zarządu m.in. weszli: mjr Kłęk i wiceprezydent miasta Lubina, inż. M. Markowski.

Milym akcentem zgromadzenia było uroczyste wręczenie dyplomu

oraz srebrnych odznak szybowcowych najmłodszemu pilotowi, który uzyskał uprawnienia jesienią 1987 r. Otrzymali je: Robert Celiński, Bożena Gawron, Małgorzata Kuleczyk, Jacek Plaga, Leszek Siemaszko, Izabella Skidrzyńska i Mirosław Szczypel. Dyplomy i odznaki wręczyli płk pil. Kącik, prezes APRL i mgr inż. A. Studniarek, prezes AZM.

W toku wielu wystąpień przeważały tendencje o potrzebie sto-

pniewego zwiększania naboru kandydatów na skoczków spadochronowych, pilotów szybowcowych, a także samolotowych dla potrzeb wojska. Postulowano reorientację ze szkolenia turystycznego na rzecz specjalistycznego w akrobatyce i nawigacji przez wspieranie uzdolnionych zawodników. Podkreślano również potrzebę kontynuowania współpracy z aeroklubami w Czechosłowacji, Jugosławii i NRD, przez udział w różnych zawodach

i w wymianie doświadczeń. Propozycje utworzenia sekcji balonowej i lotniowej prezes AZM zobowiązał się rozpatrzyć wspólnie z zarządem. Zapowiedziano również zorganizowanie w br. dużych imprez lotniczych o randze międzynarodowej.

Uroczystości związane z XX-leciem działalności AZM przewidziano w maju br. na okres corocznych obchodów Wiosny Młodego Lubina. JB

Piłkarskie tabele OZPN

Wydział Gier OZPN podsumował sezon piłkarski jesienią '87. Ogólna punktacja seniorów kl. „O”, „A”, „B” i zespołów młodzieżowych przedstawia się następująco:

1. Zagłębie Lubin	65 pkt.
2. Kuźnia Jawor	51 pkt.
3. Miedź Legnica	45 pkt.
4. Chrobry Głogów	42 pkt.
5. Górnik Polkowice	38 pkt.
6. Górnik Złotoryja	34 pkt.
7. Stal Chocianów	27 pkt.
8. Konfeks Legnica	27 pkt.
9. Zamek Przemków	23 pkt.
10. Odra Ścinawa	16 pkt.
11. Cement Racibórz	15 pkt.
12. Chojnowianka	14 pkt.
13. Prochowiczanka	14 pkt.
14. Odlewnik Gromadka	7 pkt.

Powyższa klasyfikacja i ilość zdobytych punktów wskazują na fakt, że nie wszystkie kluby klasy „A” i „B” chcą szkolić młodzież.

Zweryfikowano także tabele końcowe we wszystkich klasach rozgrywkowych prowadzonych przez OZPN Legnica.

KLASA „A”	
1. Kuźnia Jawor	15 20 32:30
2. Widzew Łódź	15 19 35:29
3. Zryw Kotla	15 19 28:24
4. Górnik Złotoryja	15 18 38:24
5. Kolejarz Milikowice	15 17 36:24
6. Sparta Grębocice	15 17 26:19
7. Wilki Różana	15 16 28:25
8. Mieszko Ruzowice	15 16 30:25
9. Prochowiczanka	15 14 18:22
10. Czarni Rokietki	15 13 30:24
11. Górnik Polkowice	15 13 25:24
12. Victoria Rzeszotary	15 12 25:38

Poniżej zamieszczamy kolejną część listy OZLA:

MĘCZYŹNI MŁODZICY

600 m — PR

Przybylski Maciej (Orzeł Polkowice)	1:32,6
-------------------------------------	--------

800 m — PE

Kamionka Piotr (Aurum Złotoryja)	2:04,97
----------------------------------	---------

Przybylski Maciej (Orzeł Polkowice)	2:06,36
-------------------------------------	---------

1000 m

Przybylski Maciej (Orzeł Polkowice)	2:40,87 PE
-------------------------------------	------------

Kamionka Piotr (Aurum Złotoryja)	2:45,6 PR
----------------------------------	-----------

Darewski Waldemar (Orzeł Polkowice)	2:52,88 PE
-------------------------------------	------------

PCHNIĘCIE KULA — 5 kg

Pawelczyk Tomasz (Orzeł Polkowice)	11,67
------------------------------------	-------

Pawłowski Zbigniew (Zagłębie Lubin)	11,62
-------------------------------------	-------

RZUT OSZCZEPEM (stary typ) — 600 g

Iwaszczyk Mariusz (Zagłębie Lubin)	46,70
------------------------------------	-------

JUNIORZY MŁODSI

100 m — PE

Kwiatkowski Radosław (Cuprum Lubin)	11,63
-------------------------------------	-------

Babiak Andrzej (Cuprum Lubin)	11,77
-------------------------------	-------

Janiszewski Maciej (Piast Głogów)	11,83
-----------------------------------	-------

Domanowski Sławomir (Piast Głogów)	12,09
------------------------------------	-------

Adameczek Jacek (Zagłębie Lubin)	12,10
----------------------------------	-------

Stadnicki Robert (Piast Głogów)	12,22
---------------------------------	-------

Włodarczyk Roman (Piast Głogów)	12,36
---------------------------------	-------

200 m — PE

Babiak Andrzej (Cuprum Lubin)	23,74
-------------------------------	-------

Domanowski Sławomir (Piast Głogów)	24,59
------------------------------------	-------

14. Stal Chocianów	15 12 29:29
15. Piomien Radwanice	15 10 24:41
16. Huragan Proszowice	15 7 22:44

KLASA „B” GRUPA I

1. LZS Krzeczyn Wielki	11 18 33:10
2. Piomien Nowa Wieś W.	11 15 35:16
3. Unia Miloradzice	11 15 23:14
4. Gryf Wysocko	11 12 24:17
5. Victoria Twardocice	11 10 20:27
6. Odlewnik Gromadka	11 9 16:15
7. Orzeł Zagrodno	11 9 19:19
8. Warta Bolesławiecka	11 9 23:29
9. Skora Jadwisin	11 7 15:21
10. Olimpia Olszanica	11 6 13:29
11. LZS Czaple	11 0 12:36

Mewa Góliszów została wycofana z rozgrywek.

GRUPA II

1. Cicha Woda Tyn. Legn.	11 19 50:24
2. Rodio Granowice	11 19 25:10
3. Nysa Włodów	11 17 31:14
4. Czarni Gólanica	11 15 31:22
5. Bieniowiczanka	11 11 23:19
6. Iskra Kochlice	11 10 27:28
7. Unia Rosochata	11 9 17:30
8. Unia Mściwojów	11 8 19:29
9. LZS Piotrowice	11 7 30:39
10. Cisowiczanka	11 6 23:30
11. Ruch Pogwizdów	11 5 24:40
12. Błękitni Koskowice	11 4 23:38

GRUPA III

1. Drogowice Kłobuczyn	11 18 29:13
2. Ostaszów	11 16 11:15
3. Spółdzielnia Gaworzyce	11 16 34:16
4. Odra Leszkowice	11 15 25:19

5. Odra Głogów Mały	11 13 23:22
6. Iskra Drogowice	11 12 22:20
7. LZS Kwicenie	11 11 32:26
8. Orzeł Czerna	11 11 25:22
9. Fabos Głogowice	11 9 17:22
10. LZS Tarnówek	11 5 14:30
11. Naprzód Chociemyśl	11 4 17:43
12. LZS Chocianów	11 2 11:42

TABELA ZESPOŁÓW MŁODZIEŻOWYCH KLASA „W” JUNIORÓW STARSZYCH

1. Zagłębie Lubin	11 19 31:6
2. Stal Chocianów	11 17 24:9
3. Cement Racibórz	11 15 27:17
4. Chrobry Głogów	11 14 17:13
5. Zamek Przemków	11 11 20:16
6. Konfeks Legnica	11 11 18:18
7. Chojnowianka	11 11 14:29
8. Górnik Polkowice	11 10 21:19
9. Miedź Legnica	11 8 11:23
10. Prochowiczanka	11 7 12:20
11. Kuźnia Jawor	11 7 15:25
12. Górnik Złotoryja	11 6 15:32

KLASA „W” JUNIORÓW MŁODSZYCH

1. Chrobry Głogów	11 21 64:4
2. Kuźnia Jawor	11 20 46:7
3. Zagłębie Lubin	11 18 62:12
4. Górnik Polkowice	11 15 45:13
5. Konfeks Legnica	11 13 23:13
6. Miedź Legnica	11 12 75:20
7. Górnik Złotoryja	11 11 38:26
8. Chojnowianka	11 8 16:25
9. Stal Chocianów	11 6 13:48
10. Prochowiczanka	11 4 11:62
11. Zamek Przemków	11 2 7:64
12. Cement Racibórz	11 2 4:66

7 bm. odbędzie się w Legnicy I Uliczny Bieg Wyzwolenia o puchar przewodniczącego komitetu obchodów 43 rocznicy wyzwolenia Legnicy.

Zawody przeprowadzone zostaną na dystansie 12 km w kategorii kobiet i mężczyzn. Start i meta na ul. Galaktycznej obok Osiedlowego Ośrodka Rekreacji „Olimpia”. Trasa biegu przebiegać będzie ulicami: Galaktyczną, Waszkiewiczą, Moniuszki, Wrocławską, Klonową, Sikorskiego i Galaktyczną. Ucze-

KRÓTKO

stnicy biegu muszą pokonać trasę dwukrotnie.

Wpisowe wynosi 100 zł, młodzież (powyżej 16 lat) i wojskowi startują bezpłatnie. Zgłoszenia ZW TKKF 59-220 Legnica, ul. Rosenbergów 5, tel. 22-942 i 27-497.

Dla zwycięzców i uczestników biegu przewidziano atrakcyjne nagrody.

Dziękujemy za serdeczne pozdrowienia nadesłane do redakcji przez uczestników obozu pięciarżskiego Zagłębia Lubin w Jeleniej Górze.

Lista rankingowa OZLA (5)

Nakonieczny Bogusław (Cuprum Lubin) 24,8 PR
Włodarczyk Roman (Piast Głogów) 26,34

400 m — PE

Babiak Andrzej (Cuprum Lubin)	51,78
-------------------------------	-------

Wojcik Grzegorz (Cuprum Lubin)	53,20
--------------------------------	-------

Własiak Krzysztof (Aurum Złotoryja)	54,20
-------------------------------------	-------

Mameczura Gustaw (Cuprum Lubin)	55,51
---------------------------------	-------

800 m — PE

Mameczura Gustaw (Cuprum Lubin)	2:02,51
---------------------------------	---------

Sliwowski Norbert (Aurum Złotoryja)	2:04,47
-------------------------------------	---------

Szklarski Bogusław (Cuprum Lubin)	2:05,93
-----------------------------------	---------

Kawałko Krzysztof (Cuprum Lubin)	2:06,17
----------------------------------	---------

Gralski Piotr (Cuprum Lubin)	2:06,53
------------------------------	---------

Jedrasik Jacek (Piast Głogów)	2:09,2 PR
-------------------------------	-----------

Węclawski Grzegorz (Piast Głogów)	2:09,80
-----------------------------------	---------

1000 m

Kukla Tomasz (Zagłębie Lubin)	2:39, PR
-------------------------------	----------

Szklarski Bogusław (Cuprum Lubin)	2:40,45 PE
-----------------------------------	------------

Mameczura Gustaw (Cuprum Lubin)	2:43,33 PE
---------------------------------	------------

Szewe Jacek (Zagłębie Lubin)	2:45,29 PE
------------------------------	------------

Gralski Piotr (Cuprum Lubin)	2:46,55 PE
------------------------------	------------

Kawałko Krzysztof (Cuprum Lubin)	2:47,61 PE
----------------------------------	------------

1500 m

Sliwowski Norbert (Aurum Złotoryja)	4:16,25 PE
-------------------------------------	------------

Mameczura Gustaw (Cuprum Lubin) 4:16,81 PE

Kukla Tomasz (Zagłębie Lubin)	4:17,2 PR
-------------------------------	-----------

Szklarski Bogusław (Cuprum Lubin)	4:18,25 PE
-----------------------------------	------------

Olszewski Dariusz (Piast Głogów)	4:23,22 PE
----------------------------------	------------

Szewe Jacek (Zagłębie Lubin)	4:26,41 PE
------------------------------	------------

Kawałko Krzysztof (Cuprum Lubin)	4:27,99 PE
----------------------------------	------------

Gralski Piotr (Cuprum Lubin)	4:28,53 PE
------------------------------	------------

Tomeczak Wiesław (Piast Głogów)	4:29,6 PR
---------------------------------	-----------

Bartocha Robert (Piast Głogów)	4:29,6 PR
--------------------------------	-----------

Wojcik Grzegorz (Cuprum Lubin)	4:37,15 PE
--------------------------------	------------

Jedrasik Jacek (Piast Głogów)	4:38,6 PR
-------------------------------	-----------

3000 m

Kukla Tomasz (Zagłębie Lubin)	9:14,03 PE
-------------------------------	------------

Mameczura Gustaw (Cuprum Lubin)	9:15,92 PE
---------------------------------	------------

Sliwowski Norbert (Aurum Złotoryja)	9:23,40 PE
-------------------------------------	------------

Olszewski Dariusz (Piast Głogów)	9:28,4 PR
----------------------------------	-----------

Tomeczak Wiesław (Piast Głogów)	9:35,2 PR
---------------------------------	-----------

Bartocha Robert (Piast Głogów)	9:36,4 PR
--------------------------------	-----------

4 x 100 m — PE

Piast Głogów — Janiszewski, Doma-	46,71
-----------------------------------	-------

rowski Włodarczyk, Bielawa	46,71
----------------------------	-------

4 x 400 m

Piast Głogów — Janiszewski, Doma-	3:49,80
-----------------------------------	---------

rowski, Koprowski, Kozioł	3:49,80
---------------------------	---------

5000 m

Mameczura Gustaw (Cuprum Lubin)	16:06,16
---------------------------------	----------

Szewe Jacek (Zagłębie Lubin)	16:56,85
------------------------------	----------

1500 m — z przeszkodami

Kukla Tomasz (Zagłębie Lubin)	4:36,72 PE
-------------------------------	------------

SKOK W DAL

Adameczek Jacek (Zagłębie Lubin)	6,19
----------------------------------	------

Dąbrowski Sławomir (Aurum Złotoryja)	5,82
--------------------------------------	------

SKOK WZWYŻ

Adameczek Jacek (Zagłębie Lubin)	1,73
----------------------------------	------

PCHNIĘCIE KULA — 7,256 kg

Radziński Karol (Zagłębie Lubin)	15,70
----------------------------------	-------

Karasiński Ireneusz (Zagłębie Lubin)	11,80
--------------------------------------	-------

Petrzalek Jerzy (Piast Głogów)	11,38
--------------------------------	-------

RZUT DYSKIEM — 2 kg

Radziński Karol (Zagłębie Lubin)	34,42
----------------------------------	-------

RZUT DYSKIEM — 1,5 kg

Radziński Karol (Zagłębie Lubin)	40,92
----------------------------------	-------

Krepa Jan (Piast Głogów)	39,34
--------------------------	-------

Kunciewicz Norbert (Zagłębie Lubin)	37,08
-------------------------------------	-------

Sośnicki Robert (Piast Głogów)	36,12
--------------------------------	-------

RZUT OSZCZEPEM (stary typ) — 600 g

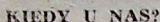
Karasiński Ireneusz (Zagłębie Lubin)	60,69
--------------------------------------	-------

RZUT OSZCZEPEM (nowy typ)

Karasiński Ireneusz (Zagłębie Lubin)	59,20
--------------------------------------	-------

Kółko Rajmund (Zagłębie Lubin)	52,54
--------------------------------	-------

(Ciąg dalszy w następnych numerach „PM”)



Co z tą zimą? Od kilku dni na północy i wschodzie kraju już ją widać, kiedy więc u nas? Wyczytaliśmy to, iż w ubiegłym stuleciu jedna z zim przebiegała podobnie jak tegoroczna.

CO W KGHM?

Łącznie w różnego rodzaju imprezach wzięło udział prawie 55 tysięcy pracowników z rodzinami, to jest niewiele mniej niż w rekordowym pod tym względem 1982 roku.

W ostatnich latach relacje między sportem i turystyką w wyrazie licz-

Pomimo to zakłady kombinatu zorganizowały w ubiegłym roku między innymi 302 wycieczki turystyki popołudniowej na grzyby, ryby, zbiór owoców wycieczki turystyczno-krajoznawcze, wypoczynkowe itp. 141 wycieczek turystyki kwalifikowanej — narciarskich rowerowych, samochodowych i 44 imprez turystyki kwalifikowanej w formie rajdów, spływów, zlotów zjazdów i innych. Ogółem w 556 imprezach turystycznych uczestniczyło 19,5 tysiąca osób.

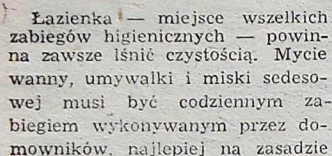
Na 20 (z zarządem) zakładów kombinatu w 18 działają zakładowe koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wydatnie wspomagające działania służb socjalnych.

W 32 sekcjach koła te skupiają prawie 2,1 tysiące członków. Wydaje się, że nieco zachwiane proporcje w kom-

binackim wypoczynku mogą być przywrócone poprzez przejście na organizację tańszych (nieautokarowych) form turystyki.

W oczekiwaniu na zime uzgodnio-
no już terminy i lokalizację 4 naj-
większych międzyzakładowych imprez
turystycznych KGHM. I tak: XII,
Wiśniewny Raid odbędzie się tym ra-
zem w Górach Wałbrzyżskich z zakoń-
czeniem w Zakopanem Śląskim w dnach
10-12 października. II, Górnicki Ra-
id Kaczawski Hutników i Górników Mi-
ędzy przeprowadzony zostanie jak zwy-
kle na terenie Gór Kaczawskich w
okresie 28-29 maja. VI Spływ Ka-
łowsky KGHM z brzoza nad J. Rudzień-
skim przebiegać będzie rzeka Obrzy-
ca 11-12 czerwca a X, Ogończyński
Raid odbywać się w Górników i Czumi-
Koline jedyną trasą turystyczną

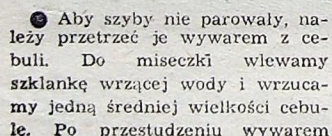
O szczegółach turystycznych imprez KGHM oraz innych organizatorów będziemy informować naszych Czytelników w miarę docierania do nas wiadomości na ten temat. wg



tygodniowych dyżurów. Trzeba mieć do tego odpowiednie środki myjąco-dezynfekujące oraz szczotki, które będą służyły tylko do tych celów (inna do wanny i umywalki, inna do sedesu). Pamiętać też trzeba o częstym przepłukiwaniu rur specjalnymi środkami o działaniu dezynfekcyjno-czyszczącym. Wręcz niezbędna jest specjalna pompka – gumowy dzwon do przepychania rur. Aby zaś nie zatykały się one zbyt często (np. włosami lub mydlinami) trzeba umieszczać przy odpływie wanny i umywalki specjalne plastikowe sitka.

Wszystko to wydaje się nam tak oczywiste, podstawowe, że niedługo zastanawia się po co o tym mówić czy pisać. A jednak na co dzień spotykamy się z brudem, nasze dzieci nie potrafią utrzymać porządku, brudno jest zresztą nie tylko w szkołach ale i zakładach pracy czy na ulicy. Nie wynieśliśmy z domu codziennego nawyku np. mycia rąk (przynajmniej kilka razy dziennie, a już koniecznie przed jedzeniem) i jeśli już dbamy o porządek to we własnym mieszkaniu. Jak jest na klatce schodowej, ulicy, w zakładzie pracy, w parku czy kinie —

to nas nie obchodzi, to nie nasze. I tak, poświęcając, wydawałoby się, tyle godzin na zabieg higieniczne — dziwny się skąd u nas tyle brudu. Zaczniemy, robiąc porządku, czynić je dokładnie, nie tylko z okazji świąt czy spodziewanej wizyty, nie tylko w miejscach widocznych. Wszelkie „generalne porządki”, wiosenne, zimowe, świąteczne — o, to lubimy, tak jak lubimy wszelkie akcje. Ale na co dzień? A przecież to łatwiejsze, i przede wszystkim bardziej celowe.



tym przecieramy szyby w oknach, regałach, szklane półki itp. Dodatkowa zaleta – na tak „potraktowanych” szklach nie siadają muchy. ☛ Jak czyścić dywan? Oto trzy metody: ☆ po dokładnym wytrzęsaniu, ułożyć dywan na podłodze, posypać cienką warstwą drobnej soli kuchennej i zmiać twardą szotką żwiłową wrzucą wodą (myć często szotkę); ☆ nawilżyć dywan wodą z dodatkiem octu (1 szklanka na wiadro wody), posypać czystym, przesianym trocinami drzewnymi i ścierać trociny twardą szotką; ☆ mocno zabrudzony dywan czyścić roz-

tworem zawierającym 200 g mydła i 120 cm sześć. wody amoniakalnej na litr wody. Pożądany jest dodatek 20 cm sześć. terpentyny. Przecierać najpierw spodnią, potem wierzchnią stronę dywanu, a na koniec przetrzeć całość rozcieńczonym octem (50 cm sześć. na 1 l wody). ● Sposobów przedłużania świeżości pieczywa jest kilka: 1. — przechowywanie w worku z foliowym (nie należy tylko wkładać ciepłego pieczywa), 2. — przechowywanie chleba w zamrażalniku (wystudzony chleb wkładamy do worka z foliowego, zawiązujemy i wkładamy

do zamrażalnika). Wyjmujemy na godzinę przed spożyciem, pozostawiając w woreczku aż się rozmrozi, 3. — bułki suche odwieźmy zawiąując je na godzinę w wilgotną ściereczkę, a potem układając na blasze i wkładając na parę minut do gorącego piekarnika. Tak samo odwieźmy również chleb. ☉ Śmietana, którą zaprawiamy zupełnie zwarzy się, jeśli przed właniem do zupy, wymieszymy ją z mąką. ☉ Słoik z kompotem otwórz się natychmiast, jeśli wstawił go na chwilę do gorącej wody.



50 dag mięsa wołowego bez kości (nie musi być najlepszy gatunek), 2 duże cebule, smalec, płaska łyżka maki, 4 łyżki koncentratu pomidorowego, papryka mie-

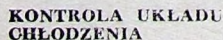
lona, sól, mielony kminek. Mięso pokroić w niewielkie kostki. Posiekaną cebulę lekko przysmażyć na smalcu, dodać mięso i zrumienić. Zasypaną mąką, stale mieszając i ogrzewając dalej, aż mąka również się zrumieni. Zalać wrzącą wodą (około 2 l), dodać kminek i koncentrat pomidorowy, lub — jeszcze lepiej — ketchup i gotować pod przykryciem na małym ogniu. Gdy mięso będzie zupełnie miękkie, przyprawić zupełnie do smaku solą, papryką i jeszcze ewentualnie ketchupem. Powinna być bardzo pikantna. Podaje się

ją w małych miseczkach tzw. bu-
lionówkach, z dodatkiem grzanek
lub tostów z białego pieczywa.

PIECZEŃ WIEPRZOWA

1,20 kg wieprzowiny bez kości
(od szynki, łopatka lub schab),
1/2 jabłka (małego) na osobę i
cebula, sól, majeranek, odrobina
smalcu. Mięso umyć, natrzeć so-
lą i obficie majerankiem. Ułożyć
w brytfannie. Cebulę pokroić
w piórka i posypać naokoło mięsa.
Jabłka przekroić w poprzek na
pół i wydrążyć gniazda nasienne,
ułożyć wokół mięsa. Posypać

wszystko wiórkami smalcu, pod-
lać kubkiem wody, szczególnie przy-
kryć i piec w nagrzanym piekar-
niku aż mięso będzie miękkie (ok.
1,5 godz.). Wówczas odkryć i piec
jeszcze kilka minut na ostrym
ogniu, aby mięso ładnie się zru-
mieniło. Podawać na półmisku po-
krojone w plasty i obłożone jabł-
kami. Do tego tłuczone ziemniaki
lub kluski śląskie. Salatką z czer-
wonej kapusty lub jakąś surów-
ką czy gotowaną jarzynką (faso-
la szparagowa, zielony groszek).
Mogą być też buraczki ze śmietaną
lub gotowana biała kapusta.



W celu zapobieżenia przegrzewaniu się części silnika stykających się z racymy spalniną i utrzymania właściwej temperatury, konieczne jest odprowadzenie od nich ciepła w sposób ciągły przez układ chłodzenia. Skuteczność odprowadzania przez układ chłodzenia nadmiaru ciepła z części silnika zależy również od u-

żyteczna moc silnika oraz szybkość zużywania się jego części. Rozróżnia się dwa rodzaje układów chłodzenia: bezpośrednie, czyli całkowicie powietrzem oraz pośrednie — chłodzenie za pośrednictwem cieczy (woda lub specjalna mieszanka).

W układzie chłodzenia pośrednim (chłodzenie cieczą) sprawdzamy, czy nie występuje wyciek cieczy z układu, cel na zewnątrz lub do wewnątrz silnika. Wycieki na zewnątrz silnika są łatwiej wykryć podczas grzania zimnego silnika, gdyż następuje ciśnienie w układzie chłodzenia, zwiększa to wycieki. Przebiegi doświadczeń powodują nierównomierną temperaturę oleju (tęlny chłodzący na świecach) pojawiają się pęcherzyki powietrza w chłodnicy podczas pracy, szel prędkości obrotowej silnika. Objawem przelewu do miski olejowej jest zwiększenie się poziomu oleju w misce lub wola na nie miski. W celu sprawdzenia uszczelnienia zaworów wlotowych, wylotowych oraz stanowiącego część układu chłodzenia, przepływ z układu chłodzenia, mieszczącego układ chłodzenia może być objawiać szybkim ubywaniem wody z

chłodnicy, szczególnie zauważalnym
po dłuższym przejeździe.

Zaniezcieszczenie układu może być przyczyną zbyt małej intensywności chłodzenia. Należy wtedy sprawdzić przebiegłość chłodnicy przez dotknięcie badanie stanu jej nagrzania. Chłodnica nagrzana silnie powinna gorąca u góry i stopniowo coraz chłodniejsza do dołu. Zimne miejsca świadczą o zanieczyszczeniu wewnętrznej żużelami lub kamieniem kotłowym. Należy wtedy wypuścić wodę z układu do naczynia i obejrzeć, czy nie zawiera ona mułu, zatuszczenia smarów, olejów, wyskok pompy wodnej lub olejem silnikowym oraz zanieczyszczenia wywołanego rdzą.

Zbyt mała intensywność chłodzenia, może być spowodowana również zanieczyszczeniem chłodnicy od zewnątrz błotem i owadami.

Sprawdzenie działania pompy wodnej przeprowadzamy przez ścinając górnego przewodu gumowego chłodnicy, gdy silnik pracuje. Jeżeli podczas przepływu wody silnik chłodzi.

odczuje się wzmoczony przepływ wody w ściśniętym przewodzie. Świadczy to o normalnym działaniu pomp wodnej. O złym stanie pomp mogą świadczyć: hałas i przecieki wody w czasie jej pracy.

W samochodach posiadających wentylator ze sprężelnią elektromagnetycznym lub wentylator napędzany silnikiem elektrycznym sprawdzamy, czy wentylator zostaje włączony po osiągnięciu przez wodę temperatury 90 st. C. Jeżeli nie zostaje włączony to świadczy o uszkodzeniu wyłącznika cieplnego lub uzwojenia elektromagnetycznego (silnika).

Jeżeli silnik w czasie pracy nagrzewa się zbyt wolno lub też przegrzewa się celowe jest sprawdzić działanie wymiottowanego termostatu. Po umieszczeniu go w naczyniu z wodą, podgrzewamy wodę, kontrolując jej temperaturę termometrem i sprawdzamy, czy zaczyna się otwierać w temperaturze 80-85 st. C i czy jest całkowicie otwarty w temperaturze 95 st. C (zależnie od typu termostatu).

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-02-04

8.35 Domowe przedszkole.
9.00 „Teleferie” oraz kino teleferii: „Tajemnice starego teatru”.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 „Śmiertelne wyjście”, z serii „Derrick” — film kryminalny prod. RFN.
16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Na dużym i małym ekranie”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Patrol”.
17.55 „Refleksje” — magazyn państw socjalistycznych.
18.20 „Sonda”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy.

19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Derrick” — „Śmiertelne wyjście” — film kryminalny prod. RFN.
21.00 „Pegaz”.
21.40 Jazz Jamboree '87.
22.10 „Kontakty”.
22.40 Dt — komentarze.
23.00 Język francuski (16).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (16).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Fantastic — program rozrywkowy tv włoskiej.
19.00 „He-Man i władcy wszechświata” — serial animowany prod. USA.
19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka.
20.00 „Auto-Moto-Fan-Club”.
20.30 „Litewska ballada” — reportaż.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Szczęśliwy człowiek” (2) — film fab. prod. ang.
23.05 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-02-05

8.35 Domowe przedszkole.
9.00 „Teleferie” oraz kino teleferii: „Tajemnice starego teatru”.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Domator — rady na życzenie.
10.20 „Zmienienny” (14) — serial TP.
16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Na dużym i małym ekranie”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Za kierownicą.
17.50 Popołudnie z „Pegazem”.
18.25 Małe kino — „Rzeka traw”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Zmienienny” (14) — serial TP.
21.05 „Czas” — magazyn publicystyczny.
21.35 Złota świata operetki.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (46).
17.25 Program dnia.
17.30 Między nami rodzicami.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Rodzina Prihoży”.
19.00 „Z Tiffany'ego” — reportaż.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Dookoła świata”.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dzieje grzechu” — film prod. polskiej wg powieści Stefana Żeromskiego.
23.50 Osądźmy sami.
0.35 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1988-02-06

8.25 Program dnia.
8.30 Tydzień na dziale.
9.00 Kino teleferii: „Dot i koala” — film fab. prod. australijskiej.
10.05 Studio sport — sportowe ferie.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.40 „Azymut”.
12.10 „Bariery”.
12.40 „Zielone nam szumia szan-dary” — progr. dokumentalny.
13.05 Studio sport — sportowe ferie.
13.35 Antologia dramatu powszechnego — August Strindberg: „Ojciec”.

17.55 Filmy Ludwika Perskiego.
16.45 „Peters pop show” — program rozrywkowy.
16.45 „Dystans”.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Wejście smoka” — film fab. prod. Hongkong-USA.
21.35 Ulubieńcy '87 — program rozrywkowy.
22.35 7 dni na świecie.
22.45 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.15 Dt — wiadomości.
23.25 „Zakład trzech kumoszek” — film prod. francuskiej.
24.00 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

14.25 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
14.30 Telewizyjny koncert życzeń.
15.00 Magazyn auto-sport.
15.30 „Atlas nadziei” (1).
16.30 „Spektrum”.
17.05 W kręgu kina: „Legends filmu”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Pointer Sisters w Paryżu — film muzyczny.
19.30 Wieczór muzyki Witolda Lutosławskiego.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Napać z bronią w ręku” (3) — serial prod. australijskiej.
22.35 Marcello Mastroianni o sobie.
23.10 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-02-07

7.20 Program dnia.
7.25 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
7.50 Po gospodarsku.
8.20 „Tydzień”.
9.00 Kino teleferii: „Pęta Oriona” — film prod. radzieckiej.
10.20 „Na dużym i małym ekranie” — teleferie.
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 Wędrowniki dalekie i bliskie.
11.30 7 anten.
12.00 Kraj za miastem.
12.25 Telewizyjny koncert życzeń.
13.10 Teatr dla dzieci — Urszula Kozioł: „Podwórkowcy”.
14.10 Polityka, politycy.
14.40 „Odczyt” — film dokumentalny.
15.45 W starym kinie: „Pani minister taniec” — film fab. prod. polskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 „Antena”.
19.00 Wieczorka: „Smurfy”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Musić-hall” (2) — serial prod. francuskiej.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 Roberto Blanco i jego goście.
22.20 „Z Budda w sercu” — film dokumentalny.
23.00 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Musić-hall” (2).
11.25 Wojskowy program dokumentalny.
11.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.00 Tajemnice starego Gdańska.
12.15 Jutro poniedziałek.
12.45 Fantazja na smyczki.
13.30 „Strzechą kryte” — gawęda prof. Wiktora Zina.
14.00 Kalendarz filmowy.
14.55 „Gorączka przedstartowa”, cz. I — film prod. NRD.
15.45 Wideoteka.
16.35 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
17.30 „Jedwabny szlak” (18) — serial prod. japońskiej.
18.20 Stanisław Dygat — wspomnienie.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Muzyczny portret — Halina Czerny-Stefańska.

20.00 Studio sport.
21.00 Sensacje XX wieku.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Korzenie — następne pokolenia” (5) — serial prod. USA.
22.35 Jorge Ben — brazylijskie rytmy.
22.55 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
23.10 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-02-08

16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 Kino teleferii: „Przybysz” — film prod. węgierskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Jan Serce” (8) — serial obyczajowy TP.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr telewizji — Sławomir Mrożek: „Polowanie na lisa”.
21.20 Telewizyjny film dokumentalny.
21.55 Wokół wielkiej sceny — program muzyczny.
22.40 Dt — komentarze.
23.00 Język niemiecki (17).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (17).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ryzyko” — teleturniej.
19.00 Galerie świata: „Panorama Racławicka” — film dokumentalny.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Program muzyczny.
21.00 „Powtórka z historii” — General Kazimierz Sosnkowski (1).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Jean Cocteau — autoportret nieznanego” — film fab. prod. angielsko-francuskiej.
22.55 Wieczorne wiadomości.

WTÓREK — 1988-02-09

8.35 Domowe przedszkole.
9.00 „Teleferie” oraz kino teleferii: „Tajemnice starego teatru” — „Aida” — serial prod. australijskiej.
10.00 Dt — wiadomości.
16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 „Przygoda z psem bez psa” — film prod. bułgarskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Plebiscyt piosenki — Opole '88.
17.40 „Gazeta rolnicza”.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (6) — serial prod. USA.
21.35 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.50 Telewizyjny film dokumentalny: „Ładowanie wyobraźni”.
22.10 „Spory”.
22.40 Dt — komentarze.
23.00 Język angielski (17).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (17).

17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Koniec imperium” (5) — „Pałestyna” — serial dokumentalny prod. angielskiej.
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”.
20.00 Mistrzowie klawiatury grają Chopina.
21.10 „Polak dorabia” — reportaż.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Zbrodnia z miłości” — film prod. francuskiej.
23.05 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-02-10

8.35 Domowe przedszkole.
9.00 „Teleferie” oraz kino teleferii: „Tajemnice starego teatru” — „Pajace” — serial prod. australijskiej.
10.00 Dt — wiadomości.
16.10 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.25 „Wigwam dla bociana” — film prod. NRD.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reportaż z przeszłości.
17.55 Telespotkania.
18.20 „Dawniej niż wtorek”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Sejmowe spotkanie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Wasilij i Wasilisa” — film fab. prod. ZSRR.
21.35 Klub międzynarodowy.
22.05 Sprawa dla reportera.
22.40 Dt — komentarze.
23.05 Język rosyjski (17).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (17).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna”.
19.15 Uwaga, dokument — „Młot Nikifora”.
20.00 „Ślask” zaprasza.
20.00 Ślask zaprasza.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne — Miron Białoszewski: „Zapisz to, Miron”.
23.00 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO przepustkę zakładową Zakładów Naprawczych Maszyn na nazwisko Mirosław Choma, Lubin, ul. Orla 11/9. 8017-g

ZGUBIONO pieczętke okragla o treści: „Zakłady Górnicze „Polkowice” w Polkowicach nr 2” w oloku. 8018-g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice” — Grzegorz Nowak, Polkowice, Miedziana 8/20. 8020-g

ZGUBIONO przepustkę stała wydana przez ZG „Polkowice”, na nazwisko Wincenty Zylinski, zam. Lubin, ulica Osiedle Robotnicze 61/6. 8021-g

KUPIE każda ilość czechkiej modelny (Czech. Modurit). Wiadomość: tel. 44-34-00 po 16. 8019-g

pretacje „Zima w literaturze i piósenke” — 8 bm. g. 14.30.

— Projekcja bajek — 9 bm. g. 10, o 11 kurs tańca towarzyskiego i zabawa przy muzyce, a o 13 karnawałowy bieg przełajowy.
— Turniej gier umysłowych „ABRA” — 10 bm. g. 9.
— „Elektroniczna babcia” — film czechki dla dzieci — 10 bm. g. 10 i 14.30.
— Zajęcia w modelarni modeli latających o g. 12.30 10 bm.

LEGNICA

KMPiK
— Koncert okolicznościowy z okazji 43 rocznicy wyzwolenia Legnicy z udziałem: Ewy Klamickiej — śpiew, Stanisława Baranka — flet, Tadeusza Melki — wiolonczela, Andrzeja Wisłockiego — fortepian, 10 bm. g. 17.

PÓLKOWICE — „IMPRESJA”

— Kino video dla dzieci i młodzieży oraz rozrywki szachowe 4 bm. g. 13.
— „W krainie tysiąca i jednej bajki” — jest to konkurs na opowiadanie z ilustracją — 5 bm. g. 16.
— Aerobic dla wszystkich. 5 bm. g. 18.

— „Pirackie skarby” — spotkanie z adeptem szkoły morskiej, konkurs piosenki marynistycznej i turniej drużyn pirackich. 6 bm. od g. 14.
— „Spotkanie z Pacynką” — cz. II, zabawy parateatralne z udziałem aktorów profesjonalnych. 8 bm. g. 12.
— „Podróż przez wieki” — konkurs wiedzy o sztuce — 9 bm. g. 16.
— „Z savoir-vivrem na ty” — turniej gier i zabaw towarzyskich. 10 bm. g. 15.
— Koncert orkiestry wrocławskiej z Zamościa z okazji wyzwolenia Polkowic. 10 bm. g. 17 w kinie „Skarbnik”.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 29. 01. 1988 R.
Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1334,00 £, tj. 756,525 zł (przed mies. — 1720 £, przed rokiem — 875,50 £), 3-mies. 1220,00 £, tj. 691,874 zł (przed mies. — 1466,00 £, przed rokiem — 894,50 £).
Miedź w gatunku standard: nat. 1265 £, tj. 717,394 zł (przed mies. — 1510,00 £, przed rokiem — 851,00 £), 3-mies. 1170 £, tj. 660,529 zł (przed mies. — 1440,00 £, przed rokiem — 876,00 £).
Srebro min. 99,9 proc.: nat.

634,00 c/oz troy, tj. 67,30 zł/gram (przed mies. 683,00 c/oz troy, przed rokiem 364,00 p/oz troy), 3-mies. 666,00 c/oz troy, tj. 68,50 zł/gram (przed mies. 696,00 c/oz troy, przed rokiem 374,00 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYŃCE W DNIU 29. 01. 1988 R.

dol./£ — 1,7695
DMK/dol. — 1,6765
BFR/dol. — 35,00
SFR/dol. — 1,3655
FFR/dol. — 5,6500
YEN/dol. — 127,70
złoto — 465,25 dol./oz troy, tj. 4786,00 zł/gram

CO? gdzie kiedy

LUBIN

KMPiK

— Audycja muzyczna — najnowsze płyty kompaktowe Stinga, prowadzi Andrzej Mróz. 8 bm. g. 19.
— Wystawa rysunku satyrycznego „Dikobra” — w galerii.
— Wystawa „Panorama roku 1987”.

„Zuraw”

— Dyskoteki dla młodzieży codziennie od g. 18.
— Spektakl dla dzieci pt. „Bajki pana Brzechwy” od 2, oprócz 8 bm. o g. 10 i 12.

D.K.Z.M.

— „Długi program kabaretowy”. 8 bm. g. 18 i 20. bilety w kasie.

Galeria Zamkowa BWA

Od 30 stycznia czynna wystawa „Wnętrza — mebel poznański PWSSP”.

MDK

— „Podróż pana Kleksa”, cz. I, film dla dzieci o g. 10 i 14.30 — 4 bm.
— „Zabawa u Jankiel” — gry i zabawy przy rytmach tańców ludowych i kurs tańca ludowego — 4 bm. g. 12.30.
— „Podróż pana Kleksa”, cz. II — 5 bm. g. 10 i 14.30.
— Wyliczka do lasu i spotkanie z lek. wet. nt. „Zwierzę mój przyjaciel” — 5 bm. g. 11.30.
— Projekcja bajek dla dzieci g. 10.
— „Historia porzucenia lalek”, wyliczka do teatru „Świerszcz” — 8 bm. g. 11.30.
— Konkurs na najciekawsze inter-



Nr 5 (202)

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 3 (200)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: mysz, ostrożeń, skud, komórka, Przewalski, instrumentalista, kordonek, Morcinek, Kastor, rygl, rymar, leming, zatóczek, tarczyca, równouprawnienie, krześliśko, zwierze, zeby, Marzanna, mata.

PIONOWO: maka, seminarium, szacunek, rapier, elewator, kasztan, plik, krótkowzroczność, zanlecyszczenie, skleroza, okulizak, Kazbek, moment, inżynieria, legumina, garnizon, trójzab, zatoka, okaz, reka.

MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

Robot, rak, bombardier, parabola, radiologia, kier, wiatr.

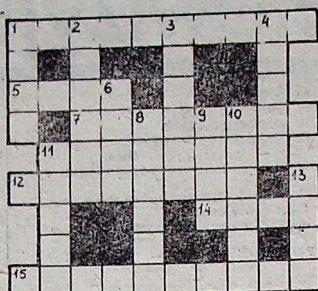
KRZYŻÓWKA TAUOGRAMOWA

POZIOMO: katoda, kolarz, kapota.
PIONOWO: karoca, kolano, kaszta.

SZYFROGRAM

Zgnila zima, zgnile lato — przepowiadał stary tato.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) pseudonauka zajmująca się horoskopami, 5) najmłodsza forma życia wegetacji, 7) oszczerstwo i obelżywy utwór literacki, 11) sztywna czapka z daszkiem, 12) umowa, 14) zbrocze, 15) obiekt gastronomiczny.

PIONOWO: 1) żywioł biurokraty, 2) samochód z Poznania, 3) gasienica, 4) pierwsze wyjście w grze w karty, 6) autor „Ostatniej granicy”, 8) blizna, 9) chybione uderzenie w grze w piłkę nożną, 10) jezioro w poł. Szwecji, 11) koszenie, 13) iskra.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

A	33	32	8	1	11
B	4	7	14	23	22
C	25	27	30	35	6
D	13	21	26	3	19
E	29	34	20	10	15
F	2	9	18	5	31
G	28	17	24	16	12

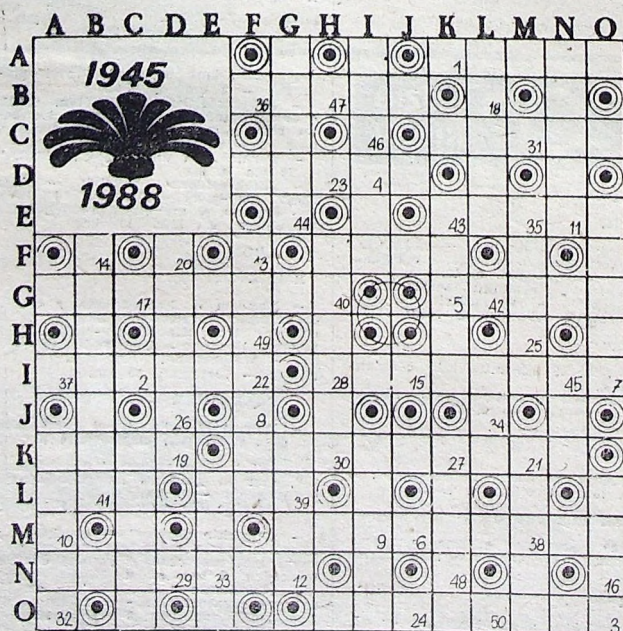
SZYFROGRAM

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów, uszeregowane od 1 do 35 utworzą rozwiązanie — przysłówie polskie.

A) burda, B) biatyka, C) strop drewniany, D) konkurent, E) pewność siebie, F) siostra Ballardyni, G) wysoki głos męski, H) waga towaru bez opakowania.

RYSZARD LOROS

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery ponumerowane od 1 do 50 uszeregowane kolejno utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: A) szmira, B) gwałtowny deszcz, C) gospodarstwo o charakterze specjalistycznym, D) skraj, E) państwo europejskie, F) dekol, G) akwarela, H) państwo carów, I) skrab, J) obniżenie w łancuchu górskim, K) na chleb, L) członek załogi statku, M) imię żeńskie, N) zboże na żagione, O) niedostateczna ilość czegoś, P) rzepka, Q) pretendent.

PIONOWO: A) do chleba, B) ważna część silnika samochodowego, C) techniczna lub ołówkowa, D) administrator w majątku ziemskim, E) nać kartofli, F) cukrowa, G) roślinność, H) Jagiellonka, I) rywal G. Kasparowa, J) z kontem, K) imię Szwedzkiej, L) Baltyk, M) system placu, N) padlinozerny ssak, O) miara szczytowa, P) osesek, Q) główny posiłek, R) koskot, S) władca Rosji, T) Winnetou, U) podziemny ssak owadożerny.

PAWEŁ KOSTRZEWA



BIGAMISTKA

34-letnia pielęgniarka z Stoke-On-Trent (W. Brytania) znalazła się znów za kratkami skazana za poślubienie 8 z kolei mężczyzny w ciągu 16 lat. Uznana przez sąd za „fenomen kobiecej bigamii” Patricia Jackson posiadała ponadto specjalną skłonność do wojkowych, gdyż wszyscy jej mężowie służyli w różnych formacjach. Ostatni był marynarzem.

ARCYMALARZ

22.022 obrazy namalował malarz Revilla Doce w ciągu... 30 dni. W ten sposób udało mu się trafić do Księgi Rekordów Guinnessa. Poprzedni rekord wynosił „tylko” 22 tysiące obrazów. „Artysta” malował pod kontrolą notariusza a jego obrazy określono jako „nieco abstrakcyjne”.

NIE CHCIAŁY GADAC...

Michael Blanke, pastor Kościoła ewangelickiego w Glauberg (RFN) nakazał swoim wiernym aby na świąteczną mszę przybyli ze swoimi zwierzętami — psami, kotami, królikami, świnkami morskimi i co tam kto posiada. Obecność zwierząt miała nadać modlitwemu zgromadzeniu „prawdziwie stajenny charakter” — stwierdził pastor. Jeśli w cichości ducha liczył, że przy okazji zwierzęta przemówią, to niestety zawiódł się...

BÓL A KOLOR OCZU

Pewien australijski stomatolog, po wielu latach obserwacji swoich pacjentów doszedł do wniosku, że cierpliwość i wytrzymałość ludzi na ból uzależniona jest od koloru oczu. Zdaniem dentystry, najwytrzymalszymi pacjentami są ludzie o błękitnych i szarych oczach. Natomiast panicznie boją się dentystrycznego wiertła ludzie o oczach piwnych.



● BARAN (21 III—18 IV). Staniez przed trudnym do rozwiązania problemem. Staraj się nie spieszyć z odpowiedzią. Zostaw sobie czas do namysłu! Czyjaś rada może okazać się mało praktyczna.

● BYK (19 IV—20 V). Udane d.i. Czyjaś życzliwość i wyrazy sympatii czy uznania warte będą wiele. Nawet jakaś trudna sprawa nagle stanie się łatwa do przeprowadzenia. Ktoś nowo poznany na dłużej zajmie twoją uwagę.

● BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Nie wszystkie najbliższe plany uda się przeprowadzić. Z niektórych rzeczy trzeba będzie zrezygnować. To naturalnie, wpłynie ujemnie na twój nastrój. Ale, wkrótce uznasz, że sytuacja staje się dla ciebie znów przychylna.

● RAK (23 VI—22 VII). Pośpiech i wiążące terminy. To treści najbliższych dni. Na szczęście powodzenie będzie ci sprzyjać. A jakaś udana jedna sprawa okaże się bardzo ważną! Wiadomość o czymś przyjeździe czy wizycie, choć niespodziewana, sprawi ci wielką radość.

● LEW (23 VII—22 VIII). Trudne dni. Jakies sprawy skomplikują się i nielato będzie sobie z nimi poradzić. Zwłaszcza że nie będzie można liczyć na kogoś, kto zwykle służy ci swoim czasem. Wiele będzie zależało od twojej roztropności. Wkrótce — miłe spotkanie.

● PANNA (23 VIII—22 IX). Spotkanie czy też może niespodziewana rozmowa na tematy istotne dla ciebie. Nie będzie ci

CORAZ BARDZIEJ KRZYWA

Z dokładnością do ułameków milimetrów badany jest stan słynnej krzywej wieży w Pizie. Tej średniowiecznej budowli grozi od lat zawalenie się, ale jak dotąd — wszelkie alarmujące wieści okazały się przedwczesne. W ub. r. wieża pochyliła się o dalsze 0,7 mm, ale fachowcy obliczyli, że zawali się dopiero wówczas, jeśli odchylenie od pionu wyniesie jeszcze 10 cm.

JAK GROSZEK...

Najnowszym nabytkiem biblioteki Towarzystwa Naukowego w Plocku jest książeczka „Our Father” wielkości ziarnka grochu. Zawiera ona 7-języczny tekst modlitwy „Ojciec nasz”. Bibliofilską miniaturę zakupiła w Moguncji a następnie ofiarowała towarzystwu, prof. Ilse Painthner z tamtejszej uczelni.

WYSPA BEZ SPALIN

Na zachodniomorskiej wyspie Helgoland kursuje po raz pierwszy w historii taksówka. Jedna, ale za to z napędem elektrycznym. Bowiem na wyspie jest zabronione używanie pojazdów spalinywych. Wyjątkiem są wozy straży pożarnej i karetki pogotowia. Auta do wywozu śmieci i ciężarówki firm budowlanych poruszają się na wyspie za specjalnym, czasowym zezwoleniem.

TALERZE W RUCH!

Co cierpi najbardziej podczas małżeńskich kłótni? Wiadomo, zastawa stołowa. Często służy jako argument, którym ciska się o podłogę lub w małżonka. Natęgnięto to jedną z firm francuskich do oryginalnego przedsięwzięcia. Kubki i talerze produkowane przez firmę tłuką się w ten sposób, że nie robią się ostre brzegi, nie są też na tyle ciężkie by cios nimi mógł wyrządzić krzywdę. Nie hamujcie gniewu — zachęca reklama firmy. Rozbijając nasze naczynia, wyładowujecie się doskonale, a zarazem nie krzywdzicie rodziny i siebie”.

to na rękę, ale chyba nie ma innego wyjścia — decyzję trzeba podjąć. Ktoś bliski przyspieszy podjęcie tej decyzji...

● WAGA (23 IX—22 X). Niech cię nie przeraża nagromadzenie pilnych spraw bowiem wśród nich będzie ta jedna najważniejsza! I musisz ją na czas dostrzec! I docenić właściwie. W finansach — norma.

● SKORPION (23 X—22 XI). Sprawa którą zechcesz pominąć ułatwi przysporzy ci jeszcze trochę kłopotów. Może nawet warto będzie zwolnić tempo. Spokojniej powinno się łatwiej przeobrazić. Rozmowa z kims bardzo interesującym i przychylnym sprawi wielką przyjemność i wzбудzi nadzieję.

● STRZELEC (23 XI—21 XII). Dni, choć pełne zajęć, ale bardzo udane. Powodzenie w sprawach nawet dość trudnych. Twój życiowy stosunek do kłopotów kogoś zaledwie znajomego, zyska ci sympatię i przychylność otoczenia.

● KOZIOROZEC (22 XII—20 I). Kilka niespodziewanych sukcesów. Taki bieg rzeczy może sprawić, że zechcesz podjąć się jeszcze innych, trudniejszych spraw. Czy z równym powodzeniem? Trudno przewidzieć ale gwiazdy ci sprzyjają!

● WODNIK (21 I—18 II). Jeśli wyniknie jakies zamieszanie na tle twoich nie trafionych inwestycji czy nie planowanych zakupów, staraj się zrozumieć argumenty drugiej strony. Rzecz całą niewarta będzie sporu. W „nagrode” — bardzo interesująca propozycja z nieoczekiwanej strony.

● RYBY (19 II—20 III). Przepakowane spotkanie które może nastąpić w tych dniach będzie początkiem kilku już nieprzypadkowych spotkań. Warto wygospodarować na nie więcej czasu, nawet kosztem innych spraw. Staraj się dobrze wypaść — podany będzie ocenie nie tylko twój czar osobisty, ale i błyskotliwość.